Nr. 149 Piotrków — Tomaszów — Radomsko środa 6 lipca 1938 r. Cena 10 gr. Rok XXII.

DZIENNIK NARODOWY

PE-TE-HA Piotrków Tryb., ul. Toruńska 1. Telefon 14.96.

POLECA NA SEZON LETNI PO CENACH NAJNIŻSZYCH: rakiety i piłki tenisowe, oraz wszelki sprzęt sportowy.
Węże do polewania ulic — gumowe i parciane.

* * *

DENUNCJACJE DENUNCJATORÓW — oto nowe zjawisko, jakie obserwujemy na terenie Austrji. Donosicielstwo przybrało tam tak wielkie rozmiary, że sam gauleiter Bürckel doszedł do wniosku, iż należy mu położyć kres. Ale zabrał się do tego w sposób specyficzny.

P. Bürckel uznał mianowicie, że najlepiej jest wybijać klin klinem, denuncjację zwalczać denuncjacją. Ogłosił więc, że kto przychwyci donosiciela na gorącym uczynku denuncjacji, otrzyma premję w wysokości 50 marek...

Dotychczas ludzie denuncjowali w Austrji przeważnie dla załatwiania porachunków osobistych. Obecnie będą to robić dla zasilenia swych kieszeni i rachunków domowych.

W normalnych czasach, w innym ustroju, załatwionoby tę sprawę w sposób całkiem prosty: przestanoby zwracać uwagę na denuncjacje, nie reagowanoby na nie. Donosiciele, zniechęceni bezcelowością swych wysiłków, zaprzestaliby ohydnego procederu.

Totalizm nie lubi jednak rozwiązań prostych i uczciwych. Woli tworzyć potworne dziwolągi w rodzaju denuncjacji denuncjatorów.

Rad.

Komu i na co są potrzebne frazesy o apolitycznym obywatelu

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Bez zmiany pozostaną mundurki szkolne

Ministerstwo W. R. i O. P. podaje do wiadomości, że nie zamierza wprowadzać w roku szkolnym 1938 — 39 żadnych zmian w umundurowaniu uczniów i uczenic.

W kilku słowach...

— W Tungszang Szen w odległości 25 klm. na północny zachód od Kailengju, na terenach objętych powodzią rzeki Hoangho, wybuchła silna epidemja cholery. Na dotkniętym epidemją obszarze zamieszka ok. 5.000 ludzi. Dotychczas przeciętnie w każdej rodzinie zanotowano 1 wypadek śmierci.

— W pobliżu Belfastu nastąpiła katastrofa samolotowa. 2 osoby zginęły.

— Rumuński dziennik „Universul" został zawieszony na trzy dni. Komunikat urzędowy tłumaczy to zarządzenie tem, że dziennik nie zastosował się do nowo wydanych przepisów, dotyczących kontroli wpływów wydawnictwa.

— Lokomotywa, należąca do towarzystwa „London Northeast Railway" pobiła wczoraj angielski rekord szybkości, przebywając w godzinę 201 klm. Lokomotywa ta, zbudowana z okazji ostatniej koronacji, ma kształt wybitnie aerodynamiczny oraz najbardziej nowoczesny mechanizm.

— Statek angielski „Ascania" osiadł na mieliźnie na północny wschód od Quebec. 360 pasażerów uratowano. Parowiec wiózł ładunek złota w sztabach wartości 3 miljonów dolarów.

— Na rzece La Plata, w pobliżu portu tej samej nazwy, zderzył się holownik argentyński „Marconi" z okrętem angielskim „Coracero". Wskutek zderzenia holownik argentyński zatonął w ciągu trzech minut. Czterech członków załogi utonęło. Reszta zdołała się uratować.

— Nowy pasażerski samolot Lufthansy, typu Condor F.W.200, który odbył w końcu ub. tygodnia rekordowy lot z Berlina do Kairu i z powrotem, przeleciał przestrzeń z Berlina do Wiednia w ciągu 2 godzin z 25 pasażerami i 5 członkami załogi, zaś z Wiednia do Budapesztu leciał tylko 45 minut.

— Ceylon został nawiedzony przez niezwykle silny cyklon, który spowodował wielkie szkody. Rzeki wystąpiły z brzegów. Liczne domy uległy zburzeniu.

Ozon Czerwonej Róży

Niepowodzenia i porażki rodzą nowe projekty i plany

Ozon martwi się, co i jak robić, aby zdobyć wieś i pozyskać chłopów, a rozmaici działacze i publicyści obozu rządowego martwią się, co i jak robić, aby Ozon przestał być fikcją i stał się czemś realnem.

Wyrazem zmartwienia Ozonu jest awizowana przez nas specjalna konferencja wybranych i sproszonych z całego kraju do Warszawy „działaczy wiejskich". O konferencji tej ogłoszono w prasie ozonowej następujący komunikat:

Dnia 3 b. m. odbyła się w Warszawie zorganizowana przez oddział propagandy Obozu Zjednoczenia Narodowego konferencja działaczy wiejskich Obozu, poświęcona omówieniu metod i sposobów propagandy na terenie wiejskim.

Komunikat jest małomówny, co mogłoby dać powód do domysłów, gdyby otwarta szczerość uczestników konferencji nie przekreśliła z miejsca wszelkich niedomówień i tajemniczości. Jeden z nich, zapytany o przebieg narady, machnął ręką i oświadczył wręcz:

— Zapłacone bilety jazdy, djety, obiad. Zresztą głupstwo i bzdura. Ozonu na wsi niema i niewielkie są tam dla niego widoki.

Gdyby nawet nie było z Ozonem na wsi tak źle, jak to przedstawia pesymistyczny uczestnik specjalnej narady, to jednak **nie musi być dobrze**, skoro po 16 miesiącach działalności Ozon poszukuje metod, sposobów i dróg propagandy na wsi.

Niemoc została odsłonięta na oczach całego kraju.

* * *

Równocześnie, jak wspomnieliśmy, działacze i publicyści obozu rządowego głowią się nad tem, co zrobić, aby **Ozon wyszedł ze stanu fikcji i fantazji**, aby stał się rzeczy wistością.

W ostatnim lipcowym numerze „Czerwonych Róż" publicysta obozu rządowego **Witold Ipohorski-Lenkiewicz** dochodzi do przekonania, że prace Ozonu „w jego obecnej postaci doprowadzą do pożądanych wyników (powszechnej konsolidacji), **nie wcześniej, niż za lat kilka**, my zaś na to, ze względu na sytuację zewnętrzną, **nie mamy czasu**".

Procesy konsolidacyjne **muszą być przyśpieszone**. Ale jak? Publicysta obozu rządowego radzi tak:

Ażeby to osiągnąć, Obóz Zjednoczenia Narodowego winien ulec pewnemu przekształceniu i kontynuować swe prace niejako na dwóch kondygnacjach.

Na kondygnacji dolnej byłby on czemś w rodzaju normalnego stronnictwa politycznego, przyjmującego do swoich szeregów jednostki fizyczne.

Na kondygnacji wyższej byłby on czemś w rodzaju komisji porozumiewawczej, skupiającej, dla celów szczególnych, jednostki wyższego rzędu — stronnictwa i grupy.

A więc w pewnej mierze **nawrót do człowieka a nawet do demokracji**. Bo oto:

„W owym „OZN Nr. 1" („dolna kondygnacja") musiałaby panować do pewnego stopnia demokracja wewnętrzna. Musiałaby być dopuszczona, w tym czy innym stopniu, zasada wybieralności do poszczególnych władz i komórek oraz możność wpływania członków na linję polityczną Obozu.

Ten właśnie moment mógłby się stać siłą atrakcyjną, przyciągającą ludzi do Obozu i niwelującą obawę przed t. zw. „mechanicznem posłuszeństwem".

Jak zaś ma wyglądać Ozon nr. 2? Posłuchajmy:

W skład kondygnacji wyższej („OZN Nr. 2") wchodziłyby stronnictwa i grupy na prawach równorzędnych partnerów. Wchodziłby, rzecz prosta, również i „OZN Nr. 1" („kondygnacja niższa").

Przedmiotem zajęć owej kondygnacji wyższej mogłaby się stać wyłącznie pewna konkretna praca realizacyjna.

Dajmy na to wybory do samorządu. I tutaj publicysta obozu rządowego występuje z gotową koncepcją **„narodowego bloku wyborczego" w miastach.**

Do bloku tego miałby należeć Ozon, Stronnictwo Narodowe i grupa „ABC", która **miałaby być zalegalizowana**. Współpracę z faszystowską „Falangą" autor odrzuca, gdyż „jej ideał ustrojowy, hitlerowskie państwo totalne, **nie da się pogodzić z konstytucją**, pod którą został umieszczony podpis Józefa Piłsudskiego".

P. Ipohorski-Lenkiewicz wypowiada się także za **zmianą ordynacji** wyborczej do Sejmu i Senatu, aby w parlamencie mogła się znaleźć także opozycja.

* * *

Nie wiemy, oczywiście, czy projektowany „Ozon Czerwonej Róży" będzie przychylnie przyjęty przez „górę" ozonowych organizatorów. Można raczej przyjąć zgóry, że **nie przychylnie.**

Bo, jak twierdzą koła polityczne, w górze Ozonu dominuje niemoc na równi z uporem.

w — y

Pierwszy rok — będzie

Komunikat Min. W. R. i O. P. w sprawie studjów akademickich

Nie dalej jak wczoraj poruszyliśmy w artykule wstępnym sprawę pierwszego roku studjów akademickich, który znalazł się pod znakiem zapytania w związku z powołaniem tegorocznych maturzystów do służby wojskowej.

Tysiące młodych ludzi, którzy z tych czy innych względów nie mogą służyć w wojsku i tysiące młodych dziewcząt po maturze zadawało sobie pytanie: co będzie z pierwszym rokiem studjów akademickich, ile jest prawdy o zamknięciu wpisów na niektóre wydziały?

Wczoraj wieczorem ukazał się następujący komunikat oficjalny:

Wobec pogłosek, które mogłyby wzbudzić zaniepokojenie wśród abiturjentów szkół średnich, Ministerstwo W. R. i O. P. podaje do wiadomości, że nie zamierzało i nie zamierza zamykać wpisów na żaden z wydziałów pierwszego roku studjów w szkołach akademickich.

Komunikat ten kładzie wreszcie kres stanowi niepewności, w jakiej żyła młodzież. Pierwszy rok studjów akademickich będzie otwarty.

Żniwo śmierci w U. S. A.

NOWY JORK. W czasie ostatniego weekendu, przedłużonego z powodu dzisiejszego święta narodowego Stanów Zjednoczonych, wydarzyło się ponad 300 wypadków śmiertelnych.

200 osób straciło życie w wypadkach samochodowych, 80 osób utonęło. Wielka ilość wypadków śmiertelnych i poranień wydarzyła się również przy puszczaniu ogni sztucznych.

Kim jest ks. Tadeusz Puder

Prace i życie ofiary bezprzykładnego napadu w kościele

Rektor kościoła św. Jacka w Warszawie, ks. Tadeusz Puder, padł w niedzielę 3 b. m. ofiarą bezprzykładnej napaści. Podniecona zajściem opinja publiczna zapytuje, kto to jest ks. Puder, gdzie szukać należy przyczyny ohydnego napadu.

Ks. Puder rodowity Warszawianin, choć młody wiekiem (ukończył zaledwie 30 lat) posiada wysokie wykształcenie i zdołał już wiele zdziałać w swojej służbie kapłańskiej.

Po ukończeniu seminarjum duchownego w Warszawie i wydziału teologji św. na uniwersytecie J. P. ks. Puder wyjechał jako stypendysta do Instytutu Nauk Biblijnych w Rzymie. Po dwuch latach wrócił do Warszawy z tytułem licencjata Nauk Biblijnych.

Zaznaczyć tu warto, że w Warszawie jest wogóle pięciu księży, którzy ukończyli Instytut Nauk Biblijnych w Rzymie, dwaj z nich są profesorami uniwersytetu a jeden profesorem seminarjum duchownego.

Po powrocie z Rzymu do kraju ks. Puder **osiadł jako wikary** w parafji Rzeczyca (koło Spały), skąd wkrótce ku wielkiemu żalowi parafjan przeniesiono go do Warszawy **do parafji św. Jakóba na Ochocie;**

Działając w tej parafji, ks Puder nauczał jednocześnie **jako prefekt w szeregu szkół oraz pełnił obowiązki kapelana** w różnych zgromadzeniach zakonnych, m. inn. w Laskach pod Warszawą oraz w Instytucie dla rakowatych im. Curie-Skłodowskiej.

Ostatnio otrzymał ks. Puder zaszczytne stanowisko rektora kościoła św. Jacka w dzielnicy staromiejskiej.

Oto w ubiegłą niedzielę, podczas pełnienia funkcyj kapłańskich, dosięgła ks. Pudra pięść napastnika, który uderzając księdza w szatach liturgicznych krzyknął:

— To jest Żyd!

Istotnie, ks. Tadeusz Puder jest **pochodzenia żydowskiego.** Już przed kilku tygodniami ukazały się w pewnym odłamie prasy notatki na ten temat, podające przytem nieprawdziwie, jakoby ks. Puder, deklarował kiedyś, że jest narodowości żydowskiej.

Ks. Puder pochodzi z warszawskiej rodziny oddawna zasymilowanej. Wiarę katolicką przyjął wraz z całą rodziną, **kiedy był jeszcze małem dzieckiem.**

Nieżyjący już ojciec ks. Pudra, z zawodu handlowiec, **obracał się wśród cyganerji warszawskiej**, która darzyła go wielką sympatją. Brać artystyczna widziała w nim nietylko miłego kompana ale i szczerego entuzjastę sztuki.

Z trzech synów, **średni Tadeusz już w szkole zdradzał wielkie zainteresowanie sprawami religijnemi.** Zaopiekował się też nim szczególnie wychowawca klasowy (w gimnazjum im. Mickiewicza w Warszawie) **ks. prefekt de Ville.**

Po skończeniu gimnazjum T. Puder czując powołanie do stanu duchownego, wstąpił do seminarjum. **Rodzina nie czyniła mu w tem najmniejszych przeszkód, szanując jego powołanie.**

Matka ks. Pudra jest kobietą pracującą na niwie społecznej. Obydwaj bracia jego pracują zawodowo, jeden kształci się jeszcze na uniwersytecie

Cała rodzina utrzymuje zawsze **żywy kontakt z bracią artystyczną** Warszawy i przyjaźni się m. inn. z rodziną znakomitego aktora Jaracza, rzeźbiarzem Kamilem Witkowskim i innymi.

W świetle przytoczonych informacyj o działalności ks. Pudra, szczególnie jaskrawo występuje chyba nienawistna propaganda, która doprowadziła w rezultacie do świętokradczego napadu w kościele.

ha. jot.

Każdą ilość wiśni, malin i jagód kupuje **Wł. Rybiński** ul. Starowarszawska 33

Likwidacja komisarzy w Austrji

Rozpoczyna się „surowe życie"

WIEDEŃ. Równocześnie ze zdecydowanem wkroczeniem Gauleitera Buerckla w sprawę gospodarki t.zw. komisarzy kontrolujących przedsiębiorstwa handlowe, namiestnik Austrji Seyss-Inquart wydał rozporządzenie, na mocy którego *z dniem 1 sierpnia muszą złożyć ci komisarze swoje urzędy i przedłożyć dokładne rozrachunki.*

Ukazało się również rozporządzenie państwowego komisarza dla spraw gospodarki prywatnej inż. Rafelsberga, któremu odtąd jedynie przysługiwać będzie prawo mianowania komisarzy aż do definitywnego uregulowania tej sprawy. M. in. *pensje tych komisarzy nie mogą przekraczać 80 procent ostatnio pobieranej gaży przez kierownika danego przedsiębiorstwa.*

Zarządzenia te wydane z inicjatywy Gauleitera Buerckla, kładą kres nienaturalnemu stanowi, jaki pod pewnym względem wytworzyło ustanowienie instytucji komisarzy. Z chwilą bowiem rozpoczęcia jej funkcjonowania komisarze ci, rekrutujący się często z członków dawnej nielegalnej partji narodowo-socjalistycznej, a w wielu wypadkach nie posiadający odpowiednich kwalifikacyj handlowych, obejmując zarząd przedsiębiorstwa lub sklepu, *wyznaczali sobie wysokie pensje, które często rujnowały właściciela przedsiębiorstwa.*

×

Wczoraj aresztowano w Wiedniu *dra Józefa Herzoga, wydawcę znanej „Korrespondenz-Herzog".* Aresztowany był z pochodzenia Żydem.

Około 600 urzędników rozwiązanej niedawno Izby Robotniczej otrzymało wypowiedzenie pracy z jednomiesięczną odprawą. Majątek Izby wynoszący około 55 miljn. szylingów przejął niemiecki Front Pracy.

Bezrobotni legjoniści

Jest około 2000

Ze sprawozdania rocznego Związku Legjonistów Polskich wynika, że na terenie wszystkich okręgów Związku (z wyjątkiem Warszawy) jest zarejestrowanych 446 legjonistów nieposiadających do tej pory pracy.

W okręgu brzeskim znajduje sie 5 bezrobotnych, katowickim — 41. kieleckim — 49, krakowskim—138, lubelskim — 45, lwowskim — 73. łódzkim — 14, równieńskim — 29. sosnowieckim — 14, toruńskim—12, wileńskim — 26.

Największa ilość bezrobotnych przebywa w stolicy. Zarejestrowano ich 1.500, z liczby tej jednak otrzymało już wielu stałe, względnie dorywcze zajęcie. Okręgi tarnopolski i wojewódzki warszawski nie podały danych. W okręgu białostockim i poznańskim zlikwidowano całkowicie bezrobocie wśród legjonistów. Ponadto z zapomóg stałych i doraźnych korzystało 2.092 legjonistów, 763 wdów oraz 635 sierót.

Piorun w szkole powszechnej

Dzieci kolonji letniej lekko poranione

BIAŁYSTOK. W poniedziałek nad ranem w osadzie Jesionówka w powiecie białostockim uderzył piorun w budynek szkoły powszechnej, mieszczącej letnie kolonje dla dzieci.

Nieszczęśliwym trafem zajęły się schody na piętro, gdzie poumieszczane były dzieci, które w popłochu zaczęły wyskakiwać przez okno.

Cięższym potłuczeniom uległo kilka dziewczynek, a w czasie akcji ratunkowej została poparzona bardzo poważnie kierowniczka kolonji p. Radziejewska.

Stan ofiar wypadku nie jest jednak groźny.

Dziesiątki ofiar teroru

Zamachy bombowe w Palestynie

JEROZOLIMA. Wczoraj na ulicach Jerozolimy zabitych zostało 4 Arabów, 10 zaś rannych. W Jaffie zabito 1 Araba. Pod Tel Avivem rzucono bombę, która zabiła jednego Araba i raniła czterech.

W Jerozolimie aresztowano 8 Żydów, podejrzanych o dokonanie mordów na Arabach.

Dwóch policjantów, którzy odnieśli rany w sobotnich starciach, zmarło. Poza podanemi już ofiarami terorystycznych aktów, został zastrzelony jeden arabski policjant i jeden osadnik żydowski.

W Tyberjadzie został ranny policjant brytyjski i 6 Żydów. Ośmiu arabskich aktywistów zostało porwanych. Przewody linij telefonicznych zostały w wielu miejscach uszkodzone.

Sąd wojenny w Haifie skazał na śmierć jednego Araba.

NA WIDOWNI

Ambasador Wielkiej Brytanji, sir Howard William Kennard wyjechał z Warszawy. Zastępuje go w charakterze charge d'affaires radca C. J. Norton.

×

Poseł Czechosłowacji w Warszawie, dr. Slavik opuścił Polskę. Zastępuje go w charakterze charge d'affaires p. Prohaska.

×

P. Prezydent Rzeczypospolitej w porozumieniu z Senatem w. m. Gdańska udzielił exequatur p. Kamilowi Emilowi Johanowi Lunbergowi — jako konsulowi Szwecji na obszar Wolnego Miasta z siedzibą w Gdańsku.

×

Minister Spraw Zagranicznych p. J. Beck przyjął posła norweskiego w Warszawie, p. N. Ch. Ditleffa oraz posła litewskiego p. Skirpę.

Przedstawiciele własności nieruchomej u p. Premjera

Premjer gen. Sławoj - Składkowski przyjął wczoraj zarząd Polskiego Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej w osobach prezesa prof. Staniszkisa i wiceprezesów Eweliny Pepłowskiej, inż. Kowalewskiego oraz dyr. Kossowskiego.

Następnie gen. Sławoj - Składkowski przyjął zarząd Zrzeszeń Własności Nieruchomej Chrześcijan województwa łódzkiego, z posłem Szczepańskim na czele oraz członków zarządu: prezesa Wendlera i pp. Ulrycha i Karpila.

Rocznica śmierci Pułaskiego świętem narodowem U.S.A.

Zaaprobowana przez prezydenta Franklina D. Roosevelta uchwała Kongresu amerykańskiego, ustanawia dzień 11-ty października 1938 roku dniem święta narodowego, poświęconego uczczeniu pamięci gen bryg. Kazimierza Pułaskiego, bohatera amerykańskich walk wyzwoleńczych.

Stanowi ona, że dzień 11-ty października 1938 roku będzie dniem święta narodowego, poświęconego uczczeniu rocznicy zgonu generała Kazimierza Pułaskiego. W dniu tym na wszystkich gmachach rządowych i publicznych Stanów Zjednoczonych Am. Półn. należy wywiesić flagi państwowe, a naród amerykański wzywany zostaje do złożenia hołdu bohaterowi walk niepodległościowych w kościołach, szkołach i na specjalnych zebraniach.

Londyn kieruje wzrok ku Bałkanom

Zapowiedź brytyjskiej ekspansji finansowo-gospodarczej

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" donosi, że w Londynie utworzona została międzyministerjalna komisja dla szczegółowego zbadania zagadnienia brytyjskiej pomocy ekonomicznej i finansowej dla państw bałkańskich.

Komisja ta, składająca się z przedstawicieli Skarbu, Handlu i Foreign Office odbyła już jedno posiedzenie.

Zagadnienie, dla którego powołano ją do życia zajmuje rząd brytyjski do czasu wizyty premjera Daladiera i min. Bonneta w Londynie w kwietniu. Wówczas w toku narady, odbytej przez ministrów francuskich i brytyjskich sprawa ta została poruszona, ale konkretnego charakteru nabrała dopiero, gdy rząd brytyjski przystąpił do badania memorjału, sporządzonego specjalnie na ten temat przez min. Bonneta.

Komisja zastanawia się, jak twierdzi korespondent dyplomatyczny „Sunday Times", przedewszystkiem nad dwiema sprawami:

1) Czy zalecić można rozszerzenie gwarancji kredytów eksportowych w stosunku do państw bałkańskich na podstawie podobnych do niedawnej umowy kredytowej z Turcją, 2) Czy możliwe jest powiększenie przez W. Brytanję jej zakupów na rynku bałkańskim.

W tym drugim wypadku komisja bada możliwości dokonania przez rząd brytyjski zakupów na rynkach bałkańskich np. nafty i pszenicy, które są obecnie z inicjatywy rządu W. Brytanji magazynowane.

Komisja rozważa również możliwości finansowania zakupów na rynkach bałkańskich również i przez inne kraje, pozostające z W. Brytanją, w przyjaznych stosunkach. Przewidziane jest również powiększenie zakupów tytoniu, cały bowiem kontyngent eksportowy produkcji tytoniu w Grecji równa się zaledwie 2 proc. konsumcji tytoniu W. Brytanji.

Polacy w Czechosłowacji są jednomyślni

Oświadczenie posła Jungi

MOR. OSTRAWA. Wobec pogłosek, jakie ukazały się w prasie czeskiej i częściowo w prasie niemieckiej, w związku z ostatniemi rozmowami premjera Hodży z przedstawicielami ludności polskiej, jakoby polski członek sejmu krajowego w Bernie Karol Junga był w przeciwstawieniu do tendencyj politycznych posła Wolfa zdecydowanym aktywistą i reprezentował kierunek ugodowy, poseł Junga złożył na łamach „Dziennika Polskiego" następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że jako członek Związku Polaków w Czechosłowacji uznaję tylko jedyny kierunek polityczny mniejszości, to jest kierunek Związku Polaków, uzgodniony w komitecie porozumiewawczym z Polską Socjalistyczną Partją Robotniczą. Uznając komitet porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji, którego jestem członkiem, za jedyną reprezentację polityki całej ludności polskiej, zastrzegam się stanowczo przeciwko wszelkim usiłowaniom obcych czynników nadużywania mego imienia i stanowiska dla wywołania pozorów rozdwojenia w polityce polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji."

Finanse samorządowe

na warsztacie komisji sejmowej

Sejmowa komisja skarbowa zakończyła wczoraj obrady nad projektem noweli do ustawy o poprawie finansów związków samorządu terytorjalnego. Projekt tej noweli dotyczy 10-miljonowej dotacji Skarbu państwa na rzecz związków samorządowych na okres lat 3, przejęcia przez Skarb państwa częściowej obsługi pożyczki ullenowskiej, zaciągniętej przez 10 miast (Lublin, Radom, Częstochowa, Piotrków, Dąbrowa Górnicza, Kielce, Sosnowiec, Ostrów Wlkp., Otwock i Zgierz), i rozdziału wpływów pomiędzy poszczególne samorządy z tytułu udziału w państwowych podatkach od obrotu i dochodowego.

W wyniku prac komisja wprowadziła do projektu noweli szereg merytorycznych poprawek, opracowując m. in. przepisy, dotyczące opłat drogowych. Przedewszystkiem komisja zgodnie z przepisami konstytucji kwietniowej określiła górne granice opodatkowania poszczególnych kategoryj płatników na rzecz podatku drogowego. Granice te sięgają: 75 proc. wymiaru podatku gruntowego, 15 proc. od świadectw przemysłowych i 3 i pół proc. podstaw wymiaru podatku od nieruchomości z tem jednak, że od podatku drogowego w miastach wydzielonych zwolnione zostały wszystkie lokale, znajdujące się pod ochroną ustawy o ochronie lokatorów. Pozatem ograniczono możność łącznego poboru podatku od nieruchomości i drogowego do 7 proc. podstawy wymiaru podatku od nieruchomości.

Na mocy uchwalonych przepisów nowopowstałe i powstające budowle będą mogły być obciążone na rzecz podatku drogowego w wysokości 3 i pół proc. wymiaru podatku od nieruchomości. Opłaty za nadmierne zużycie dróg będą mogły być pobierane jedynie przez powiatowe związki samorządowe. Obowiązujące dotychczas opłaty za specjalne korzyści, powstałe z budowy dróg, ograniczono jedynie do budowy dróg, wyłączając koszty utrzymania dróg. Do poboru tych ostatnich opłat upoważniono także tylko powiatowe związki samorządowe.

Poświęcenie statku „Robur VIII"

Wniedzielę odbyło się w porcie gdyńskim poświęcenie największego i najnowocześniejszego statku węglowego polskiej floty handlowej „Robur 8" (4.300 ton pojemności), którego dokonał ks. kanonik Turzyński w obecności dyrektora departamentu morskiego M.P. i H. Możdżeńskiego, Komisarza Rządu m. Gdyni Sokoła, dyrektora Urzędu Morskiego Łęgowskiego, oraz przedstawicieli sfer gospodarczych.

Po poświęceniu przemówił prezes koncernu „Robur" p. Alfred Falter, poczem w imieniu ministra Przemysłu i Handlu dyr. Możdżeński wyraził zadowolenie, że polska flota powiększyła się o jeszcze jedną jednostkę.

Miljoner amerykański Hughes rozpoczął lot naokoło świata

LOS ANGELOS. Znany miljoner, lotnik i reżyser kinematograficzny Hovard Hughes wystartował dziś z miasta Widita (St. Kansas) do pierwszego etapu lotu naokoło świata.

Trzy składy amunicji wyleciały w powietrze

BUKARESZT. Dziś w forcie Afumarzi w okolicy Bukaresztu nastąpił wybuch, spowodowany przez panujące od 10 dni w Rumunji upały.

Trzy składy amunicji uległy zniszczeniu. Liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona.

Najwybitniejsza tenisistka świata Zuzanna Lenglen nie żyje

Wczoraj rano zmarła w Paryżu na zanik czerwonych ciałek krwi najwybitniejsza tenisistka świata, Francuzka Zuzanna Lenglen.

Lenglen urodziła się w Paryżu w 1899 roku. Już w roku 1914 zdobyła poraz pierwszy tytuł mistrzyni świata w grze pojedyńczej, w grze podwójnej pań i w grze mieszanej.

W latach następnych Lenglen corocznie powtarza powyższe sukcesy, zdobywając tytuły mistrzowskie świata zarówno na kortach twardych, jak i na kortach trawiastych w Wimbledonie.

W olimpijskim turnieju tenisowym w Antwerpji 1920 r. Lenglen zdobyła trzykrotnie tytuł mistrzowski: w grze pojedyńczej, w grze podwójnej pań w parze z miss Ryan oraz w grze mieszanej w parze z Cochet.

W roku 1927 tenisistka francuska poraz pierwszy spotyka Amerykankę Wills Moody i bije ją przekonywująco, a wkrótce potem ponownie dowodzi swojej nad nią wyższości, poczem przechodzi na zawodowstwo i zakłada szkołę tenisu, która w ciągu dwóch lat swego istnienia zdobyła sobie uznanie i sławę.

Zuzanna Lenglen jako tenisistka była uosobieniem francuskiego temperamentu, inteligencji, żywości, szybkości decyzji i piękna gestu. Była to najbardziej stylowa i najpiękniej grająca tenisistka świata.

Komu i na co są potrzebne

frazesy o apolitycznym obywatelu

W ostatnich czasach z kilku stron wypowiedziano pogląd, że stosunek między państwem i obywatelem powinien być bezpośredni, t. j. bezpartyjny. M. in. tezę powyższą postawiono w czasie obrad Związku Legjonistów.

Czy oznacza to, że obywatel ma być odsunięty od współdziałania w sprawach zbiorowych? Nie; może on i powinien wykazywać państwowo - twórczą aktywność w najlepszem wypełnianiu swych obowiązków zawodowych i społecznych, powinien ją wykazywać w Lopach, Fonach, Ligach etc. — ale do samego rządzenia niech się nie miesza.

Takiemu postawieniu sprawy nie można odmówić konsekwencji. Bo gdyby obywatelowi pozwolono mieszać się w sprawy rządzenia, gdyby mu pozwolono decydować o celach zbiorowych i drogach, wiodących do ich osiągnięcia — wówczas pośrednictwa partyj uniknąćby się nie dało. Albowiem **partje polityczne nie są niczem innem, jak organizacją opinji społecznej w dziedzinie celów i środków rządzenia.** Niemożliwą jest też rzeczą aprobować istnienie takiej opinji, a zabraniać jej organizacji.

Kto więc mówi o bezpartyjnym stosunku obywatela do państwa, musi to uzupełnić pojęciem **apolityczności.**

Tak każe logika. Ale w tej właśnie dziedzinie obserwujemy ów dość częsty wypadek, że konstrukcje, odpowiadające napozór wszelkim wymaganiom logiki, nie wytrzymują próby życia. Dlaczego? Bo przy ich układaniu pominięto jakiś istotny element.

Podobnie jak materja, również **polityka nie ginie. Z życia społecznego wyeliminować jej się nie da.** Nie zmusi się społeczeństwa, aby zgłosiło „desinteressement" w sprawach rządzenia. A dopóki nie zostanie wynaleziony kamień filozoficzny, odkrywający tajemnicę najlepszego rządzenia, dopóty ludzie interesować się będą różnemi kamieniami, różne będą zalecać i wokół różnych się skupiać.

Jeżeli nie mogą czynić tego otwarcie — **robić to będą skrycie;** jeżeli nie mogą w dziedzinach, stanowiących normalne tereny polityki — robić to będą na terenach innych.

Zasada apolitycznego, bezpartyjnego obywatela prowadzi w pierwszym etapie do upartyjnienia i upolitycznienia życia zawodowego i społecznego.

Pod tym względem mamy doświadczenia wymowne. Dostarcza ich bezpartyjny okres B. B. W. R. Dziś przeżywamy drugi etap złudy o **bezpartyjności.** Jest on nieuniknioną konsekwencją etapu pierwszego.

Polityka i partja nie giną. System, który usuwa je np. z parlamentu, widzi, jak wyrastają one zdzieindziej. Stara się więc te wyrastające się nici złapać, opanować, usunąć. Rozpoczyna się pogoń systemu za polityką. Narzędziem pogoni jest **biurokracja.** Ona przenika na te wszystkie tereny, które stały się, bądź mogą się stać ostoją niezależnej myśli politycznej. A więc do samorządów; a więc do różnych ośrodków działalności społecznej—Lopów, Lig i t. d.; a więc do organizacyj zawodowych etc.

Złuda bezpartyjności rodzi biurokratyzację życia społecznego i zawodowego. Im dłużej trwa ta złuda — tem głębiej sięga biurokratyzacja, bo tem głębiej chowa się tropiona przez nią polityka.

Biurokratyzacja — to jest etap drugi. Ale i ten — w swej czystej formie — ma się już u nas ku końcowi. Nieuchronna ewolucja wydarzeń **stawia nas w obliczu etapu trzeciego,** który nie będzie i być nie może ani odgrzewaniem bezpartyjności, ani petryfikowaniem biurokratyzmu, w ścisłem tego słowa znaczeniu.

O tym trzecim etapie pomówimy innym razem.

M. K.

Po trupie v. Papena Anschluss Austrji

Tak wyglądał pierwotny plan hitlerowski

(a) O byłym ambasadorze Niemiec w Wiedniu, Franciszku v. Papen, cicho jest w tej chwili i głucho. Wkrótce po aneksji Austrji rozeszły się wprawdzie pogłoski o mianowaniu v. Papena ambasadorem na jakiejś zagranicznej placówce Rzeszy, pogłoski te były jednak ostatniemi informacjami, jakie o byłym dygnitarzu narodowo-socjalistycznym przedostały się do wiadomości publicznej. Od tego czasu wiadomo już tylko, iż v. Papen siedzi w swoim majątku w Zagłębiu Saary i — że oczywiście i widocznie jest w niełasce.

Jakie są powody tej niełaski?

Jest ona tem znamienniejsza, że równolegle do upadku v. Papena **tragiczny los dotknął wszystkich jego byłych współpracowników.** Z jego czterech zaufanych sekretarzy dwaj (Jung i Bose) zostali **zamordowani** w r. 1934, Tschirsky **uciekł** w lipcu 1934, Ketteler **zginął** w marcu 1938... To daje do myślenia.

×

Według informacyj pojawiających się stale w prasie zagranicznej, przedewszystkiem angielskiej i amerykańskiej, **pierwotny plan zawojowania Austrji przez Rzeszę** wyglądał, jak następuje: Do ambasady niemieckiej w Wiedniu miała się wedrzeć **grupa narodowych socjalistów przebranych za członków Frontu Ojczyźnianego.** Jej zadaniem miał być **mord na osobie ambasadora.** Ten bestjalski czyn musiałby wywołać powszechne wzburzenie, dla uspokojenia którego wojsko niemieckie wkroczyłoby natychmiast do Austrji... Podobno **plan ten został odkryty** podczas głośnej rewizji w siedzibie narodowych socjalistów w Wiedniu na Teinfalstrasse. Odkrycie to wpłynęło na **zmianę planów niemieckich** wobec Austrji i przyśpieszyło akcję na rzecz jej przyłączenia. Schuchnigg bowiem, mając w ręku plany tego puczu — którego **autorem miał być sam R. H. Hess** — stawał się przeciwnikiem zbyt niebezpiecznym, aby go można było dłużej tolerować.

Jak widać, ambasadorowi v. Papenowi przypadła w tym planie zaszczytna ale... mało pociągająca rola **pasywnej ofiary,** której śmierć stać się miała dla jego rządu wygodnym pretekstem owładnięcia Austrją. V. Papen był wprawdzie przez długie lata powolnem narzędziem w rękach swych panów, tym razem jednak — **wymagania były za duże...** Dowiedziawszy się o planie Hessa — a byli tacy, którzy mu o tem donieśli — **v. Papen postanowił się bronić.**

U kanclerza Schuschnigga zjawił się sekretarz v. Papena, Ketteler, i zawiadomił o planie mordu i puczu. Rewizja na Teinfalstrasse była zatem już **skutkiem denuncjacji Kettelera** i przeprowadzający dobrze wiedzieli, czego szukają.

Po wejściu Niemców do Wiednia Ketteler otrzymał z rąk Niemców odpowiednią karę: **ciało jego wyłowiono z Dunaju...**

Według pewnych wersyj działać on miał na własną rękę, bez wiedzy von Papena, który jakoby nic o planach nie wiedział. Wśród obozu **rządzącego** w Rzeszy powstały jednak podejrzenia, iż był on wykonawcą **woli v. Papena, który nie chciał umierać — nawet w imię przyłączenia Austrji do Niemiec.**

Być może, iż winy Papena nie zdołano mu udowodnić i tem się też tłumaczy, iż v. Papen wogóle jeszcze żyje — samo jednak podejrzenie, iż von Papen mógł szukać pomocy policji austrjackiej przeciw swym chlebodawcom niemieckim, wystarcza, aby go raz na zawsze usunąć z widowni politycznej i odsunąć od jakiegokolwiek wpływu na bieg wydarzeń.

×

Takie są wersje. Czy są one całkowicie prawdziwe, czy tylko częściowo — któż to dziś sprawdzi. Wszystko, co się dzieje w Niemczech otoczone jest tajemnicą, bardzo pilnie strzeżoną. Przez gruby mur tej tajemnicy przedostają się jednak od czasu do czasu wiadomości, nie pozbawione cech prawdopodobieństwa.

Ameryka w mackach szpiegów

Likwidacja groźnej organizacji niemieckiego wywiadu

Angielska służba wywiadowcza (Military Intelligence Department 5) w listopadzie ubiegłego roku wpadła na ślad pewnej organizacji szpiegowskiej, działającej na terenie Anglji.

Zaczęło się od tego, że z biur Parnall Aircraft w Tolworth *zginęły plany i rysunki ruchomych wież strzelniczych.* W związku z tem podejrzenie padło na niejaką mrs. Jessie Jordan, fryzjerkę z Dundee, pochodzącą jednak z Hamburga. Przypuszczano, i zdaje się słusznie, że przystojna osóbka została wysłana dla zastąpienia dr. Hermana Goertza, skazanego przez sądy angielskie przed kilku miesiącami za działalność na szkodę Brytyjskiego Imperjum.

Zaczęto śledzić uważnie mrs. Jordan oraz badać jej listy. Okazało się, że *jest ona w kontakcie z pewnymi ludźmi w Ameryce.* Wobec tego zaniechano narazie aresztowania jej i jednocześnie porozumiano się z policją amerykańską. Gdy amerykańscy „G—men", a głównie jeden z nich, Leon Turrou, zebrali już dostateczne informacje, *mrs. Jordan została zaaresztowana i skazana na 4 lata więzienia.* Punkt ciężkości całej sprawy został przeniesiony na teren Stanów Zjednoczonych. Tam bowiem, niezależnie od informacji dostarczonych przez Anglję, również natrafiono na pewne ślady działalności szpiegowskiej.

Zaczęło się od głupstwa. W lutym roku bież. biuro paszportowe w Waszyngtonie **otrzymało** następujący telefon: *„Tu mówi Weston, wiceminister spraw zagranicznych. Proszę przesłać do Hotelu Taft trzydzieści czystych formularzy aplikacyjnych na paszporty".* O ile paszporty zagraniczne wydawane są przy zachowaniu szeregu formalności, o tyle blankiety aplikacyjne może bez żadnych trudności otrzymać każdy. Telefon więc taki od wice-ministra wydał się podejrzany. Powierzono tę sprawę zręcznemu wywiadowcy. Od Hotelu Taft paczka wędrowała przez szereg różnych rąk aż nareszcie dotarła do właściwego adresata. Następstwem tego było zaaresztowanie pierwszych „działaczy"; byli to G. G. Rumrich, sierżant armji amerykańskiej, który dezerterował w 1935, E. Glaser, szeregowiec stacjonowany w Mitchel Field, urodzony w Niemczech, oraz *Johanna Hoffman, przystojna rudowłosa fryzjerka na okręcie niemieckim „Europa".*

Od tych trzech zaczęło się. Rozpoczęto pościg na terenie całych Stanów Zjednoczonych, gdyż okazało się, że *wspólników było dużo i wszędzie.* Fraulein Hoffmann była pośrednikiem pomiędzy członkami organizacji, którzy się między sobą zupełnie nie znali. Oprócz tego zajmowała się ona przewożeniem wszelkiego rodzaju dokumentów, co jej znacznie ułatwiała zajmowana na s/s „Europa" posada. W marcu i kwietniu zaaresztowano szereg dalszych osób. Przedewszystkiem *Otto Vossa, naturalizowanego Niemca, pracującego w dziale eksperymentalnym fabryki samolotów Seversky Airplane Co.* w Farmingdale. Fabryka ta dostarcza dla armji amerykańskiej samoloty pościgowe. Następnie zaaresztowano Wilhelma Boening, Karola Friedricha Herrmanna i Johna Unkela. Czwarty uczestnik tej paczki, Ewald Rossberg, zdołał gdzieś ukryć się.

Podobnie uniknął aresztowania porucznik rezerwy armji amerykańskiej, *doktór medycyny, Ignatz Griebl,* który w swoim czasie stał na czele organizacji niemieckiej narodowo socjalistycznej w Ameryce. Okazało się, że udało mu się uciec do Niemiec bez paszportu na okręcie „Bremen". Po wylądowaniu w Bremie policja niemiecka nałożyła na niego karę 60 marek za nieposiadanie dokumentów, ale pozwolono mu pozostać w Niemczech. Następnie zaaresztowano *czterech członków załogi okrętu „Bremen":* Wilhelma Boehnke, który pomimo skromnego stanowiska był jednak z ramienia narodowo-socjalistycznej organizacji swego rodzaju przełożonym wszystkich członków załogi, Johana Kleiberga, radjotelegrafistę, Johana Harta i Waltera Otto, stewarda. Od wszystkich zaaresztowanych zażądały władze amerykańskie wysokiej kaucji, wynoszącej po 25.000 dolarów od osoby.

Jednocześnie okazało się, że *na okręcie „Hamburg" uciekł do Niemiec Werner Gudenberg,* który pracował w fabryce samolotów w Buffalo. Aresztowania jednak nie ustawały. Narazie jako „świadka" zatrzymano za kaucją 10.000 dol. C. Danielsona, urodzonego w Niemczech, rysownika w dokach amerykańskiej marynarki. Również zatrzymano jako świadków kapitanów niemieckich statków towarowych, Franza Fiske i Heinricha Lorentza. Po złożeniu kaucji pozwolono im odjechać do Niemiec.

Leon Turrou pracował bez wytchnienia przez 6 prawie miesięcy, aż wreszcie zdołano wyłowić *18 osób pochodzenia niemieckiego, którym można było na podstawie dostatecznych dowodów wytoczyć proces sądowy o działalność szpiegowską.*

Yar.

NIEMCY ZMIENIAJĄ FRONT

„Wieczór Warszawski" zwraca uwagę na wyraźną zmianę tonu prasy niemieckiej wobec Polski. Ponieważ zaś prasa niemiecka jest narzędziem rządu, więc

„nie wolno zamykać oczu na rzeczywistość. W polityce niemieckiej zaznacza się coraz jaskrawiej kurs antypolski. Ataki prasy niemieckiej w związku z memorjałem mniejszości polskiej w Niemczech do ministra Spraw Wewnętrznych, i prowokacyjny ton niektórych dzienników niemieckich w atakach na Polskę, za rzekome prześladowania mniejszości niemieckiej, nie zostawiają w tej mierze żadnych wątpliwości".

Po ostrej reakcji naszej prasy na bezprzykładną napaść „Ostlandu" na rzemiosło polskie, „Berliner Tageblatt" zamieścił depeszę z Warszawy, w której pisze, że:

„Ostland" stwierdził jedynie to, „co sami Polacy często stwierdzali" i co „jednego z najsławniejszych polskich poetów skłoniło do nazwania Polski pawiem i papugą narodów".

Powoływanie się przez berliński dziennik na wiersz Słowackiego w związku z napaścią „Ostlandu", to już doprawdy są kpiny w żywe oczy z Polski i Polaków!

Fakt, iż tego rodzaju notatka mogła się ukazać w poczytnym dzienniku berlińskim, rzuca bardzo charakterystyczne światło na całą antypolską kampanję zarówno pism Rzeszy, jak i kierowanej z Berlina niemieckiej prasy w Gdańsku.

Każdą zmianę swej polityki zaczynają Niemcy od odpowiedniej propagandy i od przygotowania t. zw. atmosfery. W obliczu ostatnich wypadków, do których zaliczamy mowę min. Goebbelsa w Gdańsku, nieprzytomne ataki prasy gdańskiej na Polskę i wreszcie jaskrawą zmianę tonu prasy berlińskiej, opinja polska oczekuje od swego rządu zdecydowanych i energicznych kroków, mających na celu ukrócenie obrażających naród polski wystąpień dzienników niemieckich".

OWOCE NIENAWIŚCI

Dokonany w kościele napad na księdza Pudra wywołał w opinji wielkie poruszenie. „Nowa Rzeczpospolita" zamieszcza na ten temat następujące uwagi:

„Jest tylko jedno uczucie, które mogło uzbroić pięść tego człowieka, brutalną pięść zbrodniarza, przeciwko kapłanowi. Uczuciem tem jest nienawiść najzupełniej obca psychice polskiej.

Kościół w czasie nabożeństwa i sakrament kapłaństwa przestaje być świętością dla ludzi przeżartych jadem nienawiści. Wypadki są coraz częstsze. Niedawno zabito kapłana podczas odprawiania Mszy świętej; uczynił to komunista.

Gdzieindziej poraniono kapłana w kościele.

Dziś znowu człowiek, który napewno uważa się za przysięgłego wroga komunizmu, rzucił się na księdza w liturgicznych szatach.

Tak daleko nie posunęli się nawet szturmowcy w III Rzeszy.

Ten, kto w duszy polskiej zasiał nienawiść, uczucie obce aryjskiej psychice, poszedł już za daleko. Bo nienawiść zmiecie z powierzchni ziemi tych, co ją głoszą".

SAMOCHÓD I MOTOCYKLE
dla nowych abonentów radjowych
OD POLSKIEGO RADJA
PATRZ STRONA 7.

Jakie będą losy

Litewskiego Tow. Naukowego w Wilnie

(jmt) Litwinów w Wilnie dużo niema. Ilość tych mieszkańców gediminowego grodu, którzy myślą po litewsku, używają potocznie tego języka i oficjalnie przyznają się do swej litewskości, jest zupełnie nikła. To jest coś, co mogłoby podpadać raczej pod pojęcie t. zw. „kołonji". Ale też jak każda taka „kołonja" narodowościowa, żyjąca w środowisku odrębnem, ci Litwini wileńscy odznaczali się zawsze dużą zwartością i skłonnością do zrzeszania się, do pracy społecznej wśród swoich.

Jednym z wyrazów tego dążenia do zakładania zrzeszeń i organizacyj kulturalnych, było powstanie *Litewskiego T-wa Naukowego*. Placówka ta, założona jeszcze w r. 1907, przerwała swą działalność podczas Wielkiej Wojny, poczem rozwijała się dalej za zezwoleniem rządu polskiego.

Działalność ta — trzeba to przyznać — była rozległa. Towarzystwo zdołało zgromadzić ładne zbiory z zakresu archeologji przedhistorycznej. antropologji, numizmatyki i etnografji litewskiej. Nie wszystko uporządkowano jeszcze — ostatecznie środki są skromne. Część okazów jednak sklasyfikowano i z tego powstało niewielkie, ale dobrze zaprowadzone muzeum o 16-tu gablotkach, mieszczących ponad 2.000 eksponatów.

Wcale pokaźnie też przedstawia się księgozbiór tej litewskiej placówki kulturalnej w naszem Wilnie. Jest tu zgórą 35.000 tomów różnych dzieł, a trzeba dodać, że wszystkie książki podwójne w miarę ich gromadzenia się, Litewskie T-wo Naukowe ofiarowywało innym instytucjom, a więc Państwowej Bibljotece im. Wróblewskich, T-wu Przyjaciół Nauk itp.

Wiosna r. b. przyniosła zawieszenie działalności Towarzystwa. Było to posunięcie administracyjne, usprawiedliwione ówczesnemi wypadkami politycznemi, nieprzyjemna taktyką władz kowieńskich w stosunku do polskich organizacyj na Litwie.

Jakie będą dalsze losy Litewskiego T-wa Naukowego w Wilnie?

Narazie wciąż jest jeszcze zamknięte, ale Litwini starają się o ponowne uruchomienie swej placówki. Do władz wpłynęły już petycje, wpłynęły memorjały o cofnięcie zakazu działalności. Petenci motywują swe prośby apolitycznością charakteru Towarzystwa, wskazując, że dzięki temu właśnie placówka ta cieszyła się sympatją wszystkich miejscowych instytucyj i organizacyj kulturalno-oświatowych, że była członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk i że nawzajem Towarzystwo Przyjaciół Nauk — organizacja czysto polska — figuruje na liście członkowskiego Litewskiego Towarzystwa Naukowego.

Otwarta granica tatrzańska

ale tylko dla członków P.T.T.

Władze administracyjne **cofnęły z dniem 1 lipca b. r. ograniczenia ruchu osób na granicy polsko - czechosłowackiej, odbywającego się na** podstawie konwencji **turystycznej** pomiędzy Polską a Czechosłowacją z 1925 r.

Na mocy tego zarządzenia do przekraczania granicy polsko - czechosłowackiej w obrębie pasa turystycznego uprawnieni są członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, posiadający ważnie odnowione na bieżący rok legitymacje członkowskie „konwencyjne' t. j. barwy niebieskiej, pod warunkiem, że legitymacje te zaopatrzone będą w zatwierdzenie terytorjalnie właściwej powiatowej władzy administracyjnej po dniu 1 lipca 1937 r. Znaczy to, że członkowie P. T. T., którym władze administracyjne już w b. r. legitymacje poświadczyły, muszą raz jeszcze przedstawić je do ponownego zatwierdzenia.

Z prawa przekroczenia granicy w obrębie pasa turystycznego polsko - czechosłowackiego korzystać mogą również członkowie czechosłowackich towarzystw turystycznych pod podobnemi warunkami. Zauważa się przytem, że **Krakowski Urząd Wojewódzki nie odwołał zarządzenia, dotyczącego zamknięcia granicy polsko - czechosłowackiej dla przekraczania jej na podstawie przepustek turystycznych** (barwy różowej), wydawanych przez Starostwo w Nowym Targu oraz zarządy uzdrowiskowe w Zakopanem i Szczawnicy. W bieżącym sezonie letnim **jedynym dokumentem** uprawniającym obywateli polskich do wielokrotnego przekraczania granicy polsko - czechosłowackiej w celach turystycznych na obszarze Beskidów Zachodnich, Podhala, Tatr, Pienin, oraz Karpat Wschodnich, **jest legitymacja członkowską Pol. Tow. Tatrzańskiego** typu konwencyjnego, odpowiadająca wyżej podanym warunkom.

Gigant polskiego malarstwa

Jubileuszowa wystawa matejkowska w „Zachęcie"

Stuletnia rocznica Jana Matejki **uczczona została wielką wystawą jego dzieł w warszawskiej Zachęcie. Jan Matejko był jedną z najsilniejszych indywidualności** duchowych Polski XIX wieku i jednym z malarzy, który mimo swych dużych błędów, **założył i zarazem zakończył wielką epokę malarstwa polskiego** ubiegłego stulecia.

Nim jednak przystąpię do omawiania jego znaczenia, jego dzieł także i jego błędów, muszę tutaj wspomnieć pokrótce o samej wystawie i jej urządzeniu i zmontowaniu. Według mego zdania, wystawa w Zachęcie mimo zgromadzenia tam dużej ilości płócien Matejki, ma wiele błędów.

Gdy się już robiło jubileuszową wystawę Matejki, trzeba było zgromadzić jego płótna pierwszorzędne i najbardziej reprezentacyjne. „Hołd pruski" chociaż dla mnie, mimo pewnych fragmentów udałych, nie jest dziełem Matejki najlepszem, jednak jest pracą charakteryzującą dojrzałą epokę jego twórczości. Tak samo nie pokazano nam na tej wystawie portretów, które często są jego najlepszem dziełem, jako malarza — **szczególniej jego portret własny** ze zbiorów warszawskiego Muzeum Narodowego. Jeśli się już urządzało wystawę, to trzeba ją było urządzić z całym pietyzmem, a nie pobieżnie i połowicznie. Trzeba bowiem już raz **skończyć** u nas z **tym dyletantyzmem** i nieporadnością szczególniej w urządzaniu wystaw „jubileuszowych".

Natomiast przyznać trzeba, że obecnie w Zachęcie znajduje się kilka obrazów Matejki, dotychczas przez szerszą publiczność mało znanych, — szczególniej kilka obrazów niedużych rozmiarów, **które przytem należą do najlepszych kolorystycznie dzieł Matejki.** Mam tu taj na myśli dwa obrazy: t. j. „Zabicie Leszka Białego w Gąsowie" i „Bolesław Rogatka z Anną Dedern", malowidła małych rozmiarów i utrzymane w tonie Rubensa i Delacroix. Te dwa obrazy, a nadto „Abdykacja Jana Kazimierza", lub ogromnie barokowe i zarazem koszmarne „Wyjście żaków na zbór ewangelicki w Krakowie", pokazują nam **prawdziwego Matejkę, urodzonego kolorystę i indywidualistę.**

Urządzona swego czasu nagonka na Matejkę przez Stanisława Witkiewicza w jego słynnej książce: „Sztuka i krytyka u nas" (1880), **mimo wielu słusznych uwag i zarzutów, zrobiła wiele krzywdy** Matejce, jako malarzowi i w znacznej mierze przyczyniła się do pomieszania pojęć i zaciemnienia prawdziwego i zdrowego sądu o tym wielkim malarzu. Matejko mimo swych **błędów posiada to, czego nie posiadał dotąd żaden z naszych malarzy, t. j. poczucie wielkości formy.** Nie przez to, że Matejko malował obrazy **wielkich rozmiarów i w dodatku o treści „historycznej".** Jego rozmach i „grandezzę" widać nawet i szczególniej w płótnach małych i szkicach. **Błędy Matejki, jako malarza, są duże. Nieszczęściem** Matejki nie było to (jak twierdzą u nas niektórzy niepowołani krytycy), że malował obrazy „historyczne", ale to, **że wybredny jego, wrodzony smak prawdziwego malarza i poczucie wielkości,** były zepsute przez „szkołę monachijską" i profesorów Niemców, lichych naśladowców dziś już zapomnianego malarza, zimnego akademika Delaroche'a.

Drugiem **jego „nieszczęściem" było otoczenie Matejki w Krakowie** t. zw. pięknoduchów i historjozofów, ludzi zapewne bardzo uczonych, ale nie mających zielonego pojęcia o malarstwie. Ci **wpływali na Matejkę ujemnie,** każąc mu „kopjować" z fotograficzną dokładnością guziki u żupana Zamoyskiego lub naśladować „do złudzenia" połysk rycerskich zbroi.

Ale **mimo tego niepotrzebnego „wylizania" i fotograficznego wykańczania** — od czasu do czasu genjusz Matejki jako malarza **zabłysnie silnym płomieniem,** aby wykazać, że tli się w nim **ogień genjalnego plastyka** w rodzaju Eugenjusza Delacroix i Pawła Rubensa.

Szczególniej widoczne jest podobieństwo Matejki do Rubensa i nie jest ono przypadkowe ani upozorowane. **Jest to talent z rodziny renesansowej,** z rodziny wielkich twórców dekoracyjnych w rodzaju Rubensa, Delacroix, Carraciego, a częściowo Tintoretta — tylko bez konstrukcji formy owych malarzy, a typową nonszalancją słowiańską.

Tytus Czyżewski

315

MARJAN MALKOWSKI

10)

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Nie chciałabym wyrządzić panu krzywdy — rzekła kiedyś, a gdy się oburzył uśmiechnęła się smutnie i dotknęła ręką jego czoła.

— Zanadto ufa pan ludziom...

Nie, nie ufał ludziom, ufał jej!

— Czyż nie jestem dla pana kimś obcym?... — mówiła potrząsając z powagą głową. A czasem starała się zbagatelizować to, co czytała wyraźnie w oczach mężczyzny.

— Jestem dla pana postacią z nieprawdziwego zdarzenia — śmiała się — i to pana pociąga... To, że pan o mnie nic nie wie... Och, napewno tak jest. Czemże jest pana życie? Sam pan o tem mówił nieraz: szare, banalne, przeciętne... Domyśleć się można łatwo, o czem pan marzy.

Wstawała, przechadzała się po pokoju i zatrzymując się przed etażerką z książkami, mówiła:

— Oto, co pan czyta; podróże, powieści fantastyczne i sensacyjne... Szuka pan niezwykłości, tego, co niecodzienne, niespodziewane, nowe... Nie powinien pan czytać tych książek! Tylko w książkach niezwykłość wydaje się tak ponętna. W życiu... w życiu największem szczęściem jest spokój... Tak, niech mi pan nie przeczy. Wszystkie uniesienia prowadzą nieuchronnie do zguby... Życie niespokojne, zmienne, burzliwe niszczy człowieka, spala go, zużywa jak prąd elektryczny płonącą wciąż żarówkę!... — Uniosła się, twarz jej skurczyła się boleśnie... brwi ściągnęły, zagryzła usta...

— A czyż nie lepsze krótsze życie ale pełne, bogate w uniesienia, wzruszenia, wzniosłe uczucia? — mówił gniewny na siebie, że tak nieudolnie rozłamywał w słowa swoje myśli.

— Wzniosłe! — spojrzała na niego chmurnie, ironja zadrgała w jej głosie. — Wzniosłe... Cóż człowiek wiedzieć może, co rozpęta w nim życie, jeśli da się wytrącić ze spokoju i normy?... Czy pan wie, czymby mógł się stać? A może lepiej, że nie może pan być niczem więcej... niczem więcej...

Usta jej drżały, splotła nerwowo białe delikatne dłonie.

— Na tej loterji, jaką jest życie najlepiej nie grać wcale... gra poniesie człowieka zawsze dalej, niż to sobie wyznaczył — dodała jeszcze. A jego przeraził tragiczny ton, jaki zadrgał w jej głosie. Cóż mógł jej odpowiedzieć? Nigdy nie znajdował odpowiedzi na to, co ona mówiła. To go niekiedy upokarzało ale równocześnie napełniało dla niej uwielbieniem. I teraz, gdy umilkł jej głos w liljowym zmierzchu pokoju, nie znalazł słów, któreby nawiązały zerwaną nić rozmowy, tak jakby ona milczeniem swojem i jemu nakazywała milczenie, a gdy wstała nie znalazł także słów, by ją zatrzymać. Ale ona nie odchodziła jeszcze. Spojrzała raz i drugi na zegarek i w milczeniu krążyła między zamazanemi mrokiem sprzętami. Nie pozwoliła zapalać światła i poruszała się nerwowo w mroku, jakby się nie mogła zdecydować na odejście! Nagle znieruchomiała. W ciszy zalegającej dom słychać było wyraźnie odgłos kroków spieszących po schodach w górę.

— Może to tu? — szepnęła bez tchu.

Bez słowa zerwał się z kanapy i stanął obok niej. Ujął rękę, którą do niego wyciągnęła. Widział zbliska jej blada twarz i niespokojnie połyskujące [illegible]

— Nie, któżby, tu nikt nie przychodzi... szepnął uspokajająco.

Wstrząsnęła niecierpliwie głową, więc umilkł i czekał.

Kroki minęły pierwsze piętro i szły dalej. Ale ona nie przestawała nadsłuchiwać, dopóki nie ucichły zupełnie. Wtedy puściła dłoń mężczyzny i odetchnęła głęboko. Uśmiechnęła się nawet przepraszająco.

— Zdawało mi się, że to ktoś... po mnie... Ale to niemożliwe... Muszę już jednak iść... Nie, niech mnie pan nie odprowadza do drzwi, proszę tu zostać, tu na kanapce o tak... Chcę zachować w pamięci ten obraz; cisza, spokój, odpoczynek...

Szła ku drzwiom, w progu odwróciła się jeszcze:

— Niech pan nie wstaje, sama zatrzasnę drzwi. Proszę tak pozostać, będę sobie wyobrażała, że wciąż jeszcze tu jestem! Bądź zdrów drogi przyjacielu!

Zamknęła drzwi i odeszła tak cicho, że nie słyszał nawet jej kroków... A może rozpłynęła się w zmierzchu?...

Siedział wtulony w róg ceratowej kanapy i przymknąwszy oczy marzył, że ona jest tu z nim wciąż jeszcze...

Dochodziła trzecia, kiedy zadzwonił znowu telefon i tym razem urocza panna Jadzia o zadartym nosku i kasztanowatej czuprynie oznajmiła na cały głos:

— Panie Eugenjuszu, do pana jakaś pani!

Panna Jadzia, autorka owego niezapomnianego przez Eugenjusza nekrologu, popatrzyła na śpieszącego do aparatu mężczyznę z domyślnym uśmieszkiem i pochyliwszy się do kolegi swego pana Wąsika, zaszeptała: — Ona już dziś raz dzwoniła, kiedy Spokojny był u szefa... to pewnie narzeczona! Przysiągłabym, że ma krzywe nogi i jest piegowata.

— I popełniłaby pani krzywoprzysięstwo — zaśmiał się pan Wąsik — Widziałem kilka dni temu Spokojnego na Pięknej z bardzo szykowną osóbką i nóżki miała — pierwsza klasa! Szatynka...

— Przystojna?

— Ba, piękność, możnaby powiedzieć...

Tymczasem Eugenjusz przyciskał słuchawkę do ucha, by w skupieniu i z uwagą, wsłuchać się w brzmienie znajomego głosu.

— Pan Eugenjusz Spokojny?

— Tak, to ja...

— Dziś, popołudniu... po czwartej.

— Dobrze...

Usłyszał trzask odkładanej słuchawki. Stał chwilę przy biurku, jakby się nie mógł rozstać z telefonem. Nie słyszał, jak uderzyła trzecia, nie widział zamykających szuflady i szafy kolegów, nie zwrócił nawet uwagi na złośliwe docinki panny Jadzi, pudrującej przed lusterkiem filuterny nosek. Te kilka słów, usłyszanych w telefonie działały na niego jak odurzający trunek. Nad telefonem na ścianie wisiał kalendarz. Spokojny przeczytał datę: 7-my sierpień. Jaka piękna data... Że też nie zauważył tego dziś rano... Siódemka musi być dla niego szczęśliwą cyfrą...

(d. c. n.)

Upiory na zamku w Czersku

Siedziba książąt Mazowieckich w ruinie

Czersk widać zdaleka. Jeśli wczesnym rankiem płynie się statkiem czy łodzią w górę Wisły — wyniosłe baszty ukazują się z odległości kilkunastu kilometrów, czerwonawe od surowej cegły, skąpane w blasku słońca, pomimo, że cała rzeka i niziny okoliczne toną w zmroku. Zbudowany na wysokiem wzgórzu, warowny, obronny, zamek Ich Miłości Książąt Mazowieckich, przetrwał wszystkie zawieruchy dziejowe, przetrwał najazdy litewskie i niszczące wojny szwedzkie, aby stać się ciekawym objektem turystycznym naszych czasów.

Ale jak przetrwał? Półtora wieku temu marszałek Bieliński odnowił go, odbudował z ruiny ten wspaniały zabytek sztuki fortyfikacyjnej mazowieckiego średniowiecza. Wtedy jeszcze był zamkiem równie imponującym, jak dziś Malborg krzyżacki. Miał, jak niegdyś, głębokie fosy, w których zabiegliwa i gospodarna królowa Bona założyła winnice, a jedynem unowocześnieniem, na które zdobyli się budowniczowie XVIII stulecia, był most przerzucony nad fosą zamiast dawniejszego zwodzonego.

Ten most jest wciąż jeszcze. Gotyckie obramowanie rozpadło się wprawdzie, gotyckie filary są zrujnowane, ale zniszczenie mało widać z pod gęstego płaszcza dzikiego wina. To jeszcze jakoś ujdzie. To tchnie romantyzmem — oczywiście tym z początków dziewiętnastowiecza, kiedy lubowano się w sztucznych ruinach, w złamanych specyalnie kolumnach, oplecionych bluszczem.

Przejdźmy jednak dalej, a zobaczymy prawdziwą ruinę — żałosny, przejmujący wstydem przykład lekceważenia zabytków historycznych i nieprawdopodobnego wandalizmu.

×

Zamek czerski miał cztery baszty — dwie kwadratowe i dwie okrągłe, miał zabudowania wewnętrzne i starą kaplicę romańską. Dziś z tych zabudowań wewnętrznych nie pozostało ani śladu, a kaplica znajduje się zaledwie resztkami fundamentu. I są już tylko trzy baszty. Gdybyśmy zaś chcieli się dowiedzieć koniecznie, co się stało z czwartą, trzebaby zbadać, z czego zbudowano stodoły czy chlewiki gospodarzy okolicznych. Zamek przez pozostawał bez dozoru, a ludność pobliska uważała go poprostu doskonały skład... materjałów budowlanych. Takiej cegły nie dostałby za żadne pieniądze.

Wejdźmy jednak do środka. Zanurkujmy przedostanie się do wnętrza baszty wjazdowej. Nie jest to takie łatwe zadanie. Dostęp prowadzi po rusztowaniu z chwiejnych desek, a potem przez naturalny otworek w murze, gdzie jako stopnie służą zmurszałe cegły. Ale tu jest już trochę lepiej. Ta wspaniała gotycka wieża, w której kiedyś stali zbrojni halabardnicy—jest odbudowie.

To już brzmi jak rewelacja. Nic dziwnego nie było dotąd wiadomo. Z trudnością, ale jednak można się przedostać do obszernej izby, o cieniutkiem, beczkowatem sklepieniu, z wyżwirowaną podłogą betonową, z resztka dawnego kominka, ze strzelistem okienkiem w głębokiej framudze ściennej, gdzie są niskie ceglane ławeczki. Podobne, podobnie jak na Wawelu i w gotyckich komnatach zamku warszawskiego. Okienkiem tem można wyjrzeć, a jeśli ktoś pragnie widoku rozleglejszego, może, jednak z dużem ryzykiem, wdrapać się na następną kondygnację, po jeszcze więcej stromych schodkach zmurszałej cegły i z tego szczytu, który nie jest jeszcze szczytem wieży, zobaczyć okolicę w promieniu kilkunastu kilometrów, z Wisłą błyszczącą, jakby na mapie, z ciemnemi plamami lasów na horyzoncie.

To nie pietyzm dla zabytków naszej przeszłości podyktował tę „małą“ odbudowę. To była konieczność, to był zresztą przypadek. Wszystko spowodowała powódź. Kiedy cztery lata temu Wisła zalała całą nizinę czerską aż do Góry Kalwarji i kiedy trzeba było nagwałt naprawiać uszkodzone wały, kiedy nocą trzeba było przerywać roboty z powodu ciemności, przypomniano wtedy sobie o górującej nad całą okolicą wieży zamkowej. Fachowcy orzekli, że gdyby na jej szczycie ustawić reflektory, wtedy wystarczy światła dla prowadzenia robót.

Ale to były próżne marzenia. Na szczyt baszty nie mógł się nikt dostać, bo to były tylko cztery ściany, bez żadnych sklepień, bez żadnych kondygnacyj. Szczyt baszty był dużo mniej dostępny, niż szczyt Giewontu.

Wtedy więc, mając na względzie cele czysto utylitarne — powódź przecież mogła się jeszcze powtórzyć — postanowiono odbudować tę basztę. Tylko... tylko, że odbudowa idzie, niestety, żółwim krokiem i wnętrze tej jedynej, jaką narazie przywrócono, izdebki zamkowej, jest nadal nieuporządkowane, otwory okienne pozbawione okien, a dostęp trudny.

×

Szkoda. Sezon turystyczny jest w pełni. Objektów turystycznych w swej najbliższej okolicy Warszawa posiada bardzo mało, a Czersk jest wśród nich prawdziwą perłą. I te izdebki zamkowe mogłyby się stać przecież naturalnem — i jedynem — schroniskiem dla różnych wycieczek krajoznawczych. Narazie mogą być tylko schronieniem dla nietoperzy i... upiorów.

J. M. T.

Zdegradowana Niagara

Odkryto wodospad 6 razy od niej większy

Donieśliśmy parę dni temu o odkryciu nowego, gigantycznego wodospadu w Ameryce Południowej. Znajduje się on w Wenezueli, niedaleko granicy brazylijskiej. Jest jesz ze nienazwany. Odkryto go przypadkowo.

Stało się to w okolicznościach niezwykłych:

Lotnik wenezuelski Jack Angel odbywał jeden ze swych licznych lotów, wioząc pocztę na samolocie komunikacyjnym. Leciał sam, bez pasażerów. Napotkał burzę, uciekał przed nią. Lot stawał się coraz niebezpieczniejszy. Ciemność, gęste chmury groziły rozbiciem samolotu o skały Parima, wyrastające tu na wysokości ponad 3.000 metrów.

Lotnikowi udało się wreszcie ujść burzy, ale motor działał niesprawnie. Brakowało już także benzyny i oliwy. Trzeba było przymusowo lądować w terenie nieznanym, nieoznaczonym dokładnie na żadnej mapie.

Jack Angel wiedział, że nikt go tutaj nie znajdzie. Aparat radjowy zepsuł mu się w drodze. Sygnały jakie wysłał przedtem nie mogą posłużyć do orjentacji tym, którzyby mieli poszukiwać zaginionego.

Piechotą, wędrując przez kraj jadowitych wężów, uznany za nieżywego, dotarł po 4 tygodniach do jakiegoś wąwozu skalnego. O ściany górskie tłukło się echo jakby potężnych detonacyj. Huk potężniał w miarę jak Angel szedł dalej. Wreszcie ujrzał wspaniały, imponujący wodospad.

Angel porobił zdjęcia fotograficzne i w przybliżeniu — pomiary Wodospad ten, zupełnie dotychczas nieznany. jest podobno 6 razy większy niż Niagara. Znajduje się w górach 3300-metrowej wysokości. Woda spada w czterech kondygnacjach, pierwsza z nich jest 1800-metrowej wysokości. Ogólna długość całego wodospadu przekracza 3 kilometry, szerokość wynosi ponad kilometr.

Wkrótce wyruszyć ma wyprawa naukowa, która dokona dokładnych pomiarów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że odkryto największy wodospad świata, wobec którego Niagara przestanie być czemś imponującem.

CHORA WĄTROBA rujnuje organizm. Stosuje się w tych niedomaganiach SÓL MORSZYŃSKĄ lub WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądać w aptekach i składach aptecz.

337

Cyrk w warszawskiem Zoo

Nowe „prądy pedagogiczne“ w tresurze zwierząt

Na terenie warszawskiego Ogrodu Zoologicznego wzniesiono ostatnio okrągły budynek — podłoga z desek i nad nią dach, filarkami podtrzymany.

Czy to nowe pomieszczenie dla zwierząt? Nie, to arena cyrkowa!

A więc będziemy mieli cyrk w Zoo. Otwarcie sezonu już za kilka dni. A tymczasem czworonożni artyści trenują w sąsiednim budynku **pod kierunkiem wielkiego ich przyjaciela, tresera Neumanna.**

Trzy kucyki — ponny szkockie i trzy małpki rezusy mieszkają tu, obok areny treningowej, izolowane od reszty swoich krewnych.

Jak przystało na artystów — prawdziwe „splendid isolation“...

BICIE CZY „DOBRE SŁOWO“

Oglądając tresurę zwierząt w cyrku, najczęściej obok podziwu odczuwamy litość dla tych stworzeń, zapewne męczonych przedtem i bitych — jak sądzimy. Przypomina się zaraz wzruszająca książka Londona o biednym psie i patrzymy wówczas na tresera, jak na okrutnika. Ale kiedy ogląda się przy pracy tresera warszawskiego Zoo p. Neumanna — ogarnia człowieka miłe zdziwienie. **Zamiast bicia zwierząt — „dobre słowo“, zamiast kary za fałszywy krok — pochwała za właściwy.**

Czyżby London nie miał racji, fantazjował na temat metody tresury? Napewno nie. Ale i tutaj, jak w tylu innych dziedzinach **powiały nowe prądy pedagogiczne.** Jak się okazuje i zwierzęta nauczyć można **perswazją, a nie tylko terorem.**

MĄDRA LIZA

Figlarz, Błyskawica, Liza!—trzy kucyki wbiegają na arenę, przywołane przez nauczyciela. Okrążają arenę wolnym krokiem, zmieniają kierunek biegu na zawołanie „changez“.

A potem mądra Liza stawia przednie nogi na rampie otaczającej arenę i w ten sposób biegnie wokoło.

— Uważaj Liza, tam ściana — ostrzega kucyka treser i wydaje się, że Liza to rozumie, zwalnia kroku, jest ostrożna.

Ćwiczenie skończone. P. Neumann karmi kucyka marchewką i nie skąpi jej pochwał: „Dzielna Liza, dobra Liza...“.

FELKA — WOLTYŻERKA

Trzy rezusy stoją na swych małych drewnianych domkach, umieszczonych przy arenie i przyglądają się ćwiczeniom kucyków. Za chwilę przyjdzie na nie kolej.

„Maks, chodź tu, Felka, prędko— woła p. Neumann.

„Maks, cześć zrób, prędko cześć!“. — I Maks przechylając figlarnie główkę przykłada do niej łapę.

Felka fika koziołki i przekomarza się z treserem — ale widać, że się lubią.

Teraz **wbiegają znów na arenę kucyki, a małpki niczem dżokeje ujeżdżają je. Felka jest najzdolniejszą woltyżerką.** Robi pięknie salto, i przeskakuje z jednego kucyka na drugiego. „Dzielna Felka, brawo Felka“ — poklepuje ją treser po każdem udanem ćwiczeniu.

TALENT PEDAGOGICZNY

— W ten sposób uczy się ją odróżniać to co dobrze zrobiła, od tego co źle — tłumaczy p. Neumann. Ważne jest przecież, żeby małpka zapamiętała swoje właściwe ruchy, a nie swoje błędy. Dlatego zamiast karać — chwalę.

— Czy długo trwać musi tresura, zanim rezus czegoś się nauczy?

— Rezusy są naogół trudne do tresury, ale tak samo jak w obrębie każdego gatunku, istnieją wielkie odchylenia indywidualne.

Zanim wybrałem trzy małpki przyglądałem się uważnie przez jakiś czas całej gromadzie. Ale z pośród tych, które wydały mi się najsprytniejsze i które zacząłem uczyć **— jedna okazała się tępa.** A może nawet nie tyle tępa, ile uparta. Potrafiła wykonać ćwiczenie tylko wtedy, kiedy miała na to ochotę. Jednem słowem **zabardzo podkreślała swoją indywidualność** i musiałem ją wobec tego zamienić na inną.

* * *

Za kilka dni już zwiedzających Zoo czeka nowa atrakcja: popisy wytresowanych małpek i kucyków.

Ten cyrk w Zoo ma swoją wymowę. Jest niejako rehabilitacją tresury która niezawsze musi iść w parze z okrucieństwem a często jest właśnie wyrazem przyjaznego porozumienia człowieka ze zwierzęciem.

ha. jot.

421

Ś. p. Jadwiga Kiewnarska

W niedzielę 3 lipca zmarła niespodziewanie Jadwiga Kiewnarska, literatka i feljetonistka, znana dobrze Warszawie jako „Well“, autorka inteligentnych, żywych i barwnych feljetonów drukowanych przeważnie w „Kurjerze Warszawskim“. Ś. p. Jadwiga Kiewnarska poza przyczynkami dziennikarskiemi miała w swoim dorobku pozycje literackie bardzo poważne, które wyrobiły jej w literaturze polskiej pewne stanowisko. Do takich cennych pozycyj należy przedewszystkiem jej „Najdziwniejszy z romansów pani Sand“ oraz „Celadon i Astrea“, monografja o Sobieskim i Marysieńce.

Ś. p. Jadwiga Kiewnarska próbowała też sił swoich na polu powieści. Czytelnicy „Kurjera Polskiego“ pamiętają zapewne dobrze jej ‚Drogę Heleny“ drukowaną w odcinku naszego pisma. Powieść ta, opisująca życie młodej kobiety, pochodzącej z kresów, wychowanej w środowisku ziemiańskiem, a miotanej losem po całym świecie — aż do ostatecznego rozbicia w Warszawie, pełna jest wnikliwych uwag i obserwacyj, opartych na mocnych podstawach chrześcijańskiego poglądu na świat i zdrowej, świeżej etyki.

Kto miał kiedykolwiek okazję stykać się osobiście z Jadwigą Kiewnarską, ten długo pozostawał pod jej urokiem. Zawsze uśmiechnięta i wesoła, wnosiła do każdej sprawy, która ją interesowała, pogodę, zapał i entuzjazm. Dowcipna i pełna życzliwości dla wszystkich, z kim miała do czynienia, jednała sobie ś. p. Kiewnarska ludzi rzetelnością swego charakteru, prostotą obejścia i dobrocią serca.

Odeszła przedwcześnie, pozostawiając po sobie szczery żal.

Ch.

Wyrok w procesie „Buntu 1000 chłopów“

Sąd Okręgowy w Kołomyi ogłosił wyrok w procesie, będącym echem „buntu tysiąca chłopów“ przy rozbiórce stodoły w Tyszkowicach w Małopolsce Wschodniej.

Przywódca buntu, Ukrainiec Iwan Skiba, skazany został *na 1 rok więzienia*, a przywódczyni kobiet Olena Kurowska — również na rok więzienia. Pozatem sąd skazał 34 oskarżonych na kary do 8 mies. więzienia.

Delegacja lotnictwa węgierskiego w Warszawie

Dziś, we wtorek 5 b. m., przyjeżdża do Warszawy delegacja węgierskiego lotnictwa cywilnego z ministrem handlu i komunikacji królestwa węgierskiego na czele.

Przyjazd delegacji węgierskiej stoi w związku z otwarciem linji lotniczej Budapeszt — Warszawa.

Zaraza pryszczycy w Niemczech

Zaraza pryszczycy w Niemczech, która trwa od jesieni r. b., przybrała ostatnio groźne rozmiary.

Podczas gdy w ciągu ubiegłej zimy stwierdzono pryszczycę u 10.000 sztuk bydła, — w połowie maja r. b. zarejestrowano już 27.417 wypadków zachorowań na pryszczycę. W połowie czerwca r. b. ilość zarejestrowanych wypadków pryszczycy u bydła wzrosła do 66.294.

„Agronomja społeczna“

podstawą w pracy nad podniesieniem poziomu gospodarstw małorolnych

Konferencja prasowa u min. Rolnictwa i R. R.

Produkcja gospodarstw rolnych w Polsce, z wyjątkiem województw zachodnich, stoi, prawie że niezmiennie, od czasów przedwojennych na wyjątkowo niskim poziomie. Stan ten powoduje bardzo małą dochodowość tych gospodarstw, a przedewszystkiem gospodarstw małorolnych, hamując bardzo silnie postęp, tak gospodarczy jak i kulturalny wsi polskiej.

Stan ten był i jest jedną z poważniejszych bolączek naszego życia, zrozumiałem też się staje iż czynniki t. zw. miarodajne specjalną uwagę zwróciły na te, tak wyjątkowo ważne sprawy.

W przeciągu ostatnich paru lat oblicze tak kulturalne jak i gospodarcze, *uległo dość dużym zmianom, zbliżając się w systemie gospodarowania coraz bardziej do typu gospodarstw zachodnich.*

Sprawie omówienia tych zmian i stwierdzenia rezultatów dotychczasowej pracy poświęcona była wczorajsza konferencja w Ministerstwie Rolnictwa i R. R., podczas której min. Poniatowski udzielił zebranym przedstawicielom prasy, na powyższy temat, wyczerpujących wyjaśnień.

×

— *Postęp gospodarczy wsi* — mówił min. Poniatowski — *daje się osiągnąć jedynie przez działanie wielostronne, obejmujące szeroki front zagadnień.* W szczególności nie wolno liczyć na to, że wystarczy stworzyć korzystniejsze warunki, a więc rozszerzyć rynki zbytu, udostępnić kredyt, poprawić strukturę agrarną, aby w rolnictwie automatycznie nastąpiła dostateczna poprawa — *trzeba jeszcze, aby rolnik potrafił w pełni wykorzystać owe bardziej sprzyjające warunki.* Jedną z ważniejszych dróg rozwijania tej umiejętności jest szkolnictwo zawodowe rolnicze.

Wprawdzie *w ciągu ostatniego pięciolecia liczba uczniów wzrosła o 56 proc.*, jednakowoż metoda ta nie wyczerpuje nawet części zadania gdyż *istniejące szkoły dają około 6.000 absolwentów rocznie na ogólną ilość przeszło 200.000 młodzieży płci obojga obejmującej kierownictwo gospodarstw, zaś istniejące 4 miljony warsztatów rolnych kierowane jest przez jednostki w lwiej części nie przeszkolone.*

Ta rzeczywistość wymaga zupełnie innych metod rozprzestrzeniania umiejętności gospodarowania, a mianowicie t. zw. *„agronomji społecznej“.*

Akcja ta, w której biorą udział przedewszystkiem sami rolnicy (przodownicy akcji organizacji wsi oraz przysposobienia rolniczego) nabiera charakteru masowego i wydaje bardzo dobre rezultaty. „Organizacja wsi i gospodarstw“ polega na doradztwie instruktorów, co do całokształtu prowadzenia gaspodarstwa rolnego. Instruktor współpracuje z wybranemi gospodarstwami chłopskiemi, które to gospodarstwa oddziałują na sąsiednie, wprowadzając nowe metody gospodarki, poparte już nie teorją pogadanek lecz ściśle praktycznemi doświadczeniami i rezultatami swej pracy.

Ostatnie lata w rolnictwie polskiem znamionuje ewolucja od jednostronnej gospodarki zbożowej ku intensyfikacji hodowli, rozwojowi upraw praco-chłonnych, rozbudowie podstawy paszowej itp.

Przy obecnej skali prac już *około 300 tys. osób rocznie bierze czynny udział w pracach nad podniesieniem umiejętności gospodarowania.*

Rezultatem tej pracy jest od 1934 roku wzrost o 100 proc. upraw nasiennych zbożowych i o 127 proc. w zakresie ziemniaków i o 100 proc. ilość kwalifikowanych szkółek drzew owocowych. Rozprowadzono w b. zaborze rosyjskim około 1000 sztuk siewników *(drobna własność w woj. zachodnich posiada 32 tys. siewników, a w woj. wileńskiem 21 sztuk!)* i w roku przyszłym planowane jest rozprowadzenie 5 tys. siewników.

W ciągu ostatnich 5 lat uzyskano również poważne sukcesy na polu gospodarki hodowlanej podnosząc przeważnie przeciętną wagę sztuki bitej oraz mleczność krów.

Podniesiono produkcję owoców. powiększając jednocześnie ilość przechowalni z istniejących kilku w 1932 roku do 112 w 1938 r.

Obszar obsiewu roślin przemysłowych zwiększył się od 1934 roku: rzepaku o 80 proc. ,lnu o 55 proc., tytoniu o 60 proc. i buraków cukrowych o 130 procent.

×

W związku z produkcją zbożową min. Poniatowski oświadczył, iż mimo że *oficjalne dane statystyczne nie wykazują specjalnej poprawy. jednak mniemać należy, iż stan ten uległ również znacznej zmianie na lepsze.*

Cyfry .statystyczne stawiane są na podstawie orzeczeń korespondentów, którzy nie zawsze podają ścisłe dane. *Sądząc, że wzrost spożycia w Polsce w ciągu ostatnich lat znacznie się podniósł, mniemać należy, że również podniosła się i produkcja zbożowa, a ze względu na stwierdzone ograniczenie obszaru obsiewu zbóż — plon z hektara.* S. M.

Ręka rękę myje

Podkłady dla P. K. P. dostarczać będzie „Paged“

W ostatnich dniach została zawarta między Ministerstwem Komunikacji a Lasami Państwowemi i Polską Agencją Drzewną „Paged“ umowa na zakup dodatkowej ilości podkładów w wysokości jednego miljona sztuk.

Podkłady te zostały zakupione przez Ministerstwo Komunikacji po cenie zł. 6.30 za sztukę. Dostawa ma nastąpić do 30 października r. b. i wykonana będzie z zapasów podkładów, stojących do dyspozycji wyżej wymienionych instytucyj.

Nowe traktaty handlowe

przedmiotem obrad Rady Handlu Zagranicznego

W dniu 1 lipca b. r. odbyło się zebranie Prezydjum Komitetu Traktatowego Rady Handlu Zagranicznego. Zebranie to poświęcone było omówieniu bieżących rokowań handlowych z Niemcami, Jugosławją i Danją.

Sprawozdanie z rokowań z Niemcami wygłosił dr. Roger Battaglia. Plafon obrotów handlowych polsko-niemieckich został znacznie podwyższony.

Sprawozdanie z rozmów o przedłużeniu umowy handlowej z Danją złożył p. dyr. Bykowski.

W związku z rozpoczynającemi się rokowaniami z Jugosławją z ramienia Komitetu Traktatowego R.H.Z. wyjechał do Belgradu dyr. dr. St. Waschko.

Dalsza serja referatów

w sprawie ziem półn. wschodnich

Dnia 5 lipca odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu narada gospodarcza w sprawie podniesienia gospodarczego ziem północnowschodnich.

W pierwszej części konferencji wygłoszą referaty pp. dyrektorzy Bobrowski z Ministerstwa Rolnictwa, Kaczmarkiewicz z Ministerstwa Komunikacji, Martin z Ministerstwa Skarbu i Dittrich z Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W drugiej części konferencji referaty wygłoszą przedstawiciele Izby Rolniczej w Wilnie, Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, Izby Rzemieślniczej Wileńskiej, Izby Rzemieślniczej Nowogródzkiej, Samorządu Terytorjalnego Wilna, Samorządu Terytorjalnego Nowogródka oraz Zarządu Miasta Wilna. Po referatach odbędzie się dyskusja.

Więcej złota, mniej dewiz

w Banku Polskim

W czerwcu zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 5,8 miljn. do 446,2 miljn. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 7,9 miljn. do 12,4 miljn. złotych.

Obieg biletów bankowych wzrósł o 14,1 miljn. do 1.137,4 miljn. zł. Pokrycie złotem wynosi na 30 czerwca — 34.41 procent.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 293.75, Bruksela 90.10, Helsingfors 11.63, Kopenhaga 117.50, Londyn 26.31, Montreal 5.26.50, Nowy Jork 5.30.38, Nowy Jork kabel 5.30.88, Oslo 132.20, Paryż 14.81, Praga 18.44, Sztokholm 135.70, Zurych 121.80. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.27.50, kanadyjskie 5.23.50, floreny holenderskie 292.75, franki francuskie 14.61, szwajcarskie — 121.30, belgi belgijskie 89.85, funty angielskie 26.22, palestyńskie 25.95, guldeny gdańskie 99.75, korony czeskie 12, duńskie 116.95, norweskie 131.55, korony szwedzkie 135.05, liry włoskie 21,70, marki fińskie 11.30, niemieckie — 70, srebrne 97.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 120, Cukier 34, Węgiel 29.75 — 30.25, Lilpopy 74 — 74.40, Starachowice 36.50 — 36.75 — 36.25, Żyrardów — 54 — 53,75.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach 4½% wewnętrzną. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 82.25, serja — 92.25, II em. 82.75, 4% dolarowa 41.75, 4½% wewnętrzna 66.25 — 66.13, 4% konsolidacyjna 67.50 — 67, 5% konwersyjna 71, 8% Przemysłu Polskiego fakultowe 82.75, 4% ziemskie 56, 4½% ziemskie 65 — 64.75, drobne 65.25, 5% Warszawy stare 80, 5% Warszawy z 1933 r. — 76.25 — 75.75, 5% Lublina z 1933 r. — 62.50, 5% Łodzi z 1933 r. — 68.75, 6% obligacje Warszawy 6 em. — 76.

W obrotach prywatnych: 3% reality ziemska 53.50 — 54 — 53.75, po 500 zł. 60.50, odcinki po 100 zł. — 71, 3½% konwersyjna serja II em. — 92 — 92.50 6% obligacje Warszawy 8 i 9 em. — 73.25, Cegielski 29.63, Rudzki 9.25 w zaofiarowaniu.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolarówka 41,75.
Inwestycyjna I em. 82,25.
Inwestycyjna II em. 82,75.
Konsolidacyjna 67.
Wewnętrzna 66½.
Konwersyjna 71.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 674 tony, w tem żyta 160 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 27.50 — 28, zbierana 27 — 27.50, żyta czerwona szklista 27.50 — 28, żyta 22 — 22.50, jęczmień I st. 19.25 — 19.50, II st. 18.75 — 19, III st. 18.50—18.75, owies I st. 22 — 22.75, II st. 19.25 — 21, gryka 17 — 17.50, wyka 21.75 — 22.75, peluszka 25 — 26, ząb południowo-afrykański 27.50 — 28.50, ząb amerykański 25 — 36, mąka pszenna wyciągowa 42.50 — 43, gat. I 39.50 — 41, gat. I-A 37.50 — 39.50, gat. II 30.50—32, gat. II-A 26.50—29.50, gat. III 23.50 — 26.50, mąka pastewna 16 — 17, mączka żytnia gat. I 31.50 — 32.25, gat. I do 65 proc. 29 — 29.50, gat. II 29—30, razowa 23.75 — 24.50, ziemniaczana „superior“ 30—31, otręby pszenne grube 14 — 14.50, średnie 12.75 — 13.25, miałkie 12.75 — 13.25, żytnie 13. — 13.50, jęczmienne 12 — 12.50, groch polny 24.50 — 27.50, groch zielony 24 — 27, groch Victoria 30 — 31, łubin niebieski 14.75 — 15.25, żółty 16 — 16.50, rzepak ozimy z workiem 56 — 57, jary 54 — 56, rzepik ozimy i jary 52 — 53, seradela 33.50 — 34.50, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 75—110, czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125 — 135, biała surowa 190—210, biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 220 — 240, koniczyna szwedzka 240 — 250, makuchy lniane 21 — 21.50, rzepakowe 15 — 15.50, słonecznikowe 16.25 — 17.25, śrut sojowy 22 — 22.50, otręby pszenne 3.50 — 3.75, ziemniaki — sadzeniaki 10 — 12, słoma żytnia prasowana 6.50 — 7, słoma żytnia w snopkach 7 — 7.50, siano prasowane gat. I 10.50 — 11, gat. II 8.50 — 9.50, nasiona buraków pastewnych 75 — 85, nasiona marchwi pastewnej 150 — 170, rajgras angielski 85 — 95, przelot 125 — 135, gorczyca 36—38, lucerna francuska 195 — 205, siemię lniane 52.50 — 53.50

Sezon zjazdowy w czasie Targów Wschodnich

Rokrocznie Lwów w okresie Targów Wschodnich staje się terenem szeregu zjazdów, konferencyj i kongresów, świadczących o żywej kooperacji całego kraju i jego organizacyj z miastem, które dzięki swej żywotności i inicjatywie słusznie jest uważane za bramę wypadową na rynki światowe, a jako wiążące się coraz silniej z Centralnym Okręgiem Przemysłowym za rynek przeglądu naszych sił gospodarczych i handlowych w dziele przebudowy kraju. Jak dotąd zanotować należy następujące imprezy zjazdowe: w dniach 6 i 7 września b. r. — Ogólnopolski zjazd właścicieli kin, w dniach 8 i 9 września b. r. — Zjazd Związku Giełd w Polsce, w dniach 10 i 11 — Ogólnopolski Kongres Komunalnych Kas Oszczędności. W najbliższym czasie podamy dalszą listę zjazdów w czasie Targów Wschodnich we Lwowie.

Z wydawnictw

„UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH“

Stan prawodawstwa w dziedzinie ubezpieczeń pracowników umysłowych jest obecnie tego rodzaju, iż nawet doświadczeni fachowcy z wielkim trudem orjentują się w zawiłych przepisach regulujących prawa pracowników i obowiązki pracodawców w dziale ubezpieczeń.

Trzy nowele, ustawa o ubezpieczeniu społecznem z r. 1933 i inne przepisy zmieniły tak gruntownie dekret z r. 1927, iż ustalenie obowiązującego tekstu ustawy i interpretacja przepisów były niesłychanie utrudnione.

Niepewność powiększały wreszcie wewnętrzne instrukcje, obowiązujące organy wykonywujące ustawę, a nieznane szerokim rzeszom pracowników i pracodawców.

Pewien ład w tym chaosie wprowadza bardzo poważna praca adwokatów Baumgarta i Brandesa, byłych pracowników instytucji ubezpieczeń społecznych p. t. „Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych“, wydane nakładem Biblioteki Prawniczej w Warszawie. Dzieło to zaopatrzone wstępem sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego Janusza Pierzchalskiego, jednego z twórców ubezpieczeń pracowników umysłowych, wypełnia w zupełności dotkliwą lukę. Autorzy stworzyli jednolity tekst ustawy, zamieścili nieogłoszone dotychczas instrukcje wewnętrzne, uporządkowali orzecznictwo, które ogłaszane w rozmaitych brzmieniach często zatracało wskutek tego swą właściwą treść prawną.

Wartość pracy podnosi znacznie przejrzystość układu i wyczerpujący skorowidz

Zmarnowany miljard

Nowy przykład bezmyślności etatystycznej „gospodarki planowej“

Czytelnicy pewnego odłamu prasy mają często okazję zapoznawania się z wywodami stwierdzającemi „wyższość“ gospodarki planowej i etatystycznej nad „przestarzałemi“ formami liberalnemi i „eksploatacyjnemi metodami“ przedsiębiorstw prywatnych.

Mimo iż życie zaprzecza stale racjonalności wszelkich „etatystycznych zapędów“ znajdują one „entuzjastów“ wśród grona zainteresowanych lub też bezkrytycznie zapatrujących się na głoszone teorje.

„Planowość“ gospodarki etastycznej i jej metody działania po linji „najmniejszego oporu“ oświetla inż. J. Strzetelski w artykule p. t. „Jak gospodaruje Polmin“ umieszczonym w „Czasie“ z dn. 3 b. m.

Z artykułu tego dowiadujemy się jak obecnie, w okresie stwierdzonego wyczerpywania się u nas złóż ropnych, zmarnowano dla zysku paręset tysięcy złotych złoża, wartości około 1 miljarda złotych.

Po długich poszukiwaniach na terenach Roztoki uzyskano w jednym szybie poważną produkcję gazową. Ogólnie przypuszczano iż **„Polmin“ (właściciel szybu i terenów) rozpocznie racjonalną eksploatację złoży. Niestety. stało się inaczej.**

„Złoże naftowe wewnątrz ziemi posiada kształt zwykłego siodła. W szczycie takiego siodła gromadzi się oczywiście gaz i w razie wypuszczenia go z samego właśnie szczytu, obie niższe partje, t. zw. skrzydła, stracone są dla produkcji, nie mając już swojej naturalnej prężności, któraby ją wypychała do otworu wiertniczego. Dlatego to w razie nawiercenia w pionierskim szybie produkcji— na szczycie fałdu, szyb taki zamyka się, a idzie się wiercić na skrzydłach siodła, chroniąc w ten sposób całe złoże od zagłady“.

Na przykładzie wyglądałoby tak, jakgdyby ktoś wypuściwszy gaz z syfonu, starał się następnie wydostać z niego wodę.

Co też robi „Polmin“?

„Brak jednak elementarnych wiadomości wykazały miarodajne czynniki w Polminie i to nietylko w Roztokach, lecz i w różnych innych miejscowościach, jak w Dukli, Targowiskach itd. Toteż po uzyskaniu pomyślnych rezultatów w szybie Nr. 1 w Roztokach, Polmin obrał drogę wprost przeciwną tej, którą powinien był iść. Przy pomocy Funduszu Pracy buduje gazociąg do Mościc i przystępuje odrazu do eksploatacji, sprzedając rocznie koło 40 miljonów metrów kubicznych gazu. Wszystkie zkolei wiercone szyby zakłada właśnie tylko na partji szczytowej siodła, postępując w wierceniu i eksploatacji wbrew esencjonalnym i ogólnie znanym zasadom“.

„Polmin — nie stracił jednak wiary w swoją działalność i mając już 7 — z rozmachem wierci 6 nowych szybów, znów wyłącznie na szczytowej partji fałdu założonych, a to wszystko, byle tylko dostarczyć rocznie owych 500 miljonów m. sześciennych gazu do Radomia“.

Gospodarka tego rodzaju

„może nawet być zagładą i ruiną złoża naftowego Roztoki — Sobniów, które u nas jest czemś niemal wyjątkowem, przypominającem siodła Bibi-Ejbat w Rosji i Boldesti w Rumunji. Polmin jednak dla paruset tysięcy złotych rocznie, dla tego chwilowego zysku, jaki daje gazociąg, stoi ciągle na stanowisku i to wbrew opinji kół fachowych, że Roztoki — Sobniów nie są niczem innem, jak tylko złożem czysto gazowem!“.

Złoża w Roztoce, wartości około 1 miljarda złotych, są dziś — zdaniem inż. Strzetelskiego — **zmarnowane!**

Cała ta „historja“ wygląda wręcz skandalicznie. Spodziewać się należy, iż właściwe władze zajmą się powyższą sprawą i udzielą odpowiednich wyjaśnień. W każdym razie rezultat zdaje się być już przesądzony i wątpić należy czy nasi etatyści potrafią „odrobić“ poniesione szkody i to szkody wyjątkowo wielkie i dotkliwe dla naszej gospodarki narodowej w chwili obecnej.

LIPIEC

5

WTOREK
Cyrjaka i Metodego
Ws. sł. 3,22. Z. 7,59.

POGODA NA DZIŚ

W całym kraju pogoda słoneczna i ciepła, o niewielkiem zachmurzeniu. Temperatura w ciągu dnia około 25 st. Słabe wiatry przejściowe, z przewagą kierunków południowych. Widzialność dobra. Podstawa słabo rozwiniętych chmur kłębiastych od 500 m.

W teatrach

Teatr Wielki: nieczynny.
Teatr Narodowy: „Gęsi i Gąski".
Teatr Polski: „Cyganerja paryska".
Teatr Letni: „Nie trzeba mnie było przejeżdżać".
Teatr Mały: Nieczynny.
Teatr Nowy: „Kochanek — to ja".
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „W perfumerii".
Teatr Kameralny: „By rozum był przy młodości".
Instytut Reduty: nieczynny.
Teatr Wielka Rewja: nieczynny.
Cyrulik Warszawski: „Romans z urzędem skarbowym".
Malo - Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.
Dolina Szwajcarska: Ogród czynny codziennie o 11-ej rano do 23,30. Dziś i codziennie o godz. 21-ej występy zespołu wokalnego Te cztery. Codziennie od godziny 18-ej orkiestra Lewandowskiego.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adrja: „Piętno przeszłości".
Atlantic: „Kapryśna ekspedjentka".
Bałtyk (Chmielna 35): „Mały dżentelmen".
Kapitol (Marszałk. 125): „Wrzos".
Casino: „Hotel Hollywood".
Colosseum: „Kapitan Mollenard".
Czary: „Zaginiony horyzont" i „Polski film z J. Smosarską".
Ziłte: „Kochaj i nie płacz" i „Bohater".
Europa: „Agentka H-21".
Filharmonja: „Dziewczę z Budapesztu".
Hollywood: „Gasparone".
Helios (Wolska 8): „Dede" i „Mistrzowie głupoty Flip i Flap".
Imperjał: „Szczęśliwie się skończyło".
Italja: „Dyplomatyczna żona".
Kino parafji św. Andrzeja: nieczynne.
Majestic: „Cnotliwa Zuzanna".
Mewa: „Tajny agent" i „Skowronek".
Miejski: Niewidzialne małżeństwo".
Nowa Tombola: „Kobieta szuka miłości" i „Panowie w cylindrach".
Palladium: „Miljoner na tydzień".
Pan: „Pensjonat Mimoza".
Petit Trianon: „24 godziny miłości" i „Dziewczęta z Nowolipek".
Raj: „Dama kameljowa" i dodatki.
Rialto: „Dla ciebie senorito".
Roma: „Astrolog".
Sorrento: „Dinky" i „Łowca przygód".
Studio: „Indyjski grobowiec".
Stinks: „Ludzie z zaułka".
Stylowy: „Patrol na pustyni".
Światowid: „Władczyni dżungli".
Świt: „W sieci wywiadu".
Uciecha: „Zakochani wrogowie".
Ton: „Ślepy zaułek".
Victoria: „Dziewczę z Paryża".
Wanda: „Moja panna mama".

„KOCHANEK — TO JA" ŚCIĄGA TŁUMY DO TEATRU NOWEGO

Przezabawna komedja Niewiarowicza „Kochanek — to ja", ściąga tłumy publiczności od tygodnia do Teatru Nowego, budząc śmiech na widowni przezabawnemi perypetjami bohaterów: Linde'ówny, Wesołowskiego i Białoszczyń skiego.

POWODZENIE „CYGANERJI PARYSKIEJ"

Teatr Polski daje codziennie barwne i wesołe widowisko H. Murgera i T. Barrière'a „Cyganerja paryska", w nowem opracowaniu literackiem M. Hemara, w inscenizacji i reżyserji Z. Ziembińskiego. W rolach głównych: M. Modzelewska, E. Barszczewska, W. Kaczmarski, J. Konrat, St. Michalak, J. Woszczerowicz, Z. Ziembiński.

Froterowanie wiórkowanie, cyklinowanie, mycie i czyszczenie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dyzynfekcja, od pluskiew, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa. Cegielski, Browarna Nr. 8, tel. 6-28-32 53

„Pan radca" z cukierni

oszukał 16 osób na 20.000 złotych

W kilku warszawskich cukierniach przebywał stale od jakiegoś czasu pewien osobnik, którego kelnerzy tytułowali panem radcą. Nieznajomy umiał szybko zawierać znajomości z innymi gośćmi cukierni, którym podejmował się wyrabiać posady w urzędach, gdzie miał rzekomo szerokie stosunki. W obecności zainteresowanych telefonował do różnych znanych osobistości i nazywając je po imieniu dawał słuchaczom do zrozumienia, w jakich zażyłych jest z niemi stosunkach.

W kilka dni „pan radca" zdołał już wyłudzić od swej ofiary znaczną sumę pieniężną i obiecywał posadę „najdalej za miesiąc". Jak był obrotny w swej oszukańczej działalności dowodzi fakt, że w ciągu ostatniego miesiąca zdołał od 16 osób wyłudzić około 20.000 zł., poczem zbiegł.

Ustalono, że był to karany już wielokrotnie oszust Henryk Białobłoski, którego po kilkudniowych poszukiwaniach odnaleziono w jednej z cukierń w okolicach placu Teatralnego i osadzono w więzieniu.

Premjery filmowe

„Dla ciebie, Senorito" (Kino „Rialto")

Jeden z najlepszych filmów amerykańskich przedostatniego sezonu, wyróżniony, jak się zdaje, przez Akademję Filmową, figurował pod nazwą „Wesoły bandyta" (The Gay Desperado) na liście zeszłorocznych przebojów. Wskutek wątpliwości cenzury, czy wypada w Polsce wystawiać na pośmiewisko meksykańską policję, „Wesoły bandyta", po długiej kwarantannie wszedł wreszcie na ekran p. t. „Dla ciebie senorito". No i dzięki temu, publiczność warszawska ma przyjemną niespodziankę: pierwszorzędny film w pełni letniego sezonu!

Właściwym bohaterem jest bandyta Braganza (Leo Carillo), przepyszny, soczysty i malowniczy łotrzyk, wielki meloman i szarmancki dla dam „caballero", co wyróżnia go pochlebnie od prozaicznych i brutalnych gangsterów, będących produktem ościennego państwa.

Nino Martini czaruje słuch pięknemi trelami, a Ida Łupino wyróżnia się ładną twarzyczką i temperamentem.

Ozdobą filmu, poza świetną reżyserją (Rouben Mamulian) są pełne humoru sceny obozowe i brawurowa galopada na tle upiornych, olbrzymich kaktusów. Film zyskałby jeszcze, gdyby uciszono zbyt hałaśliwą aparaturę. B.

„Mały dżentelmen" (Kino „Bałtyk")

Tytułową rolę gra przemiły, bardzo inteligentny chłopczyk, podobny trochę do małego Bartholomewa, lecz najwięcej uciechy na widowni, wśród nieletnich widzów, budzi brzydki, przypominający Wallace Beery w miniaturze, Mickey Rooney w roli dżokeja. Cała prawie akcja toczy się dokoła wyścigów, przyczem pokazano od strony kulis i prywatnych sprawek, życie i obyczaje dżokejów amerykańskich. Scenarjusz ciekawy i zręcznie obmyślony, wartkie tempo, dużo zabawnych pomysłów, świetna gra małych i dużych solistów — oto zalety filmu.

Ciekawe, że amerykańska sztuka filmowa nie cofa się przed wytykaniem pewnych przywar i plag obyczajowych. W filmie „Dla ciebie, senorito!" posunięto się niemal do idealizacji bandytów meksykańskich, aby rodakom obrzydzić haniebne metody gangsterów i kidnapperów (porywaczy). W „Małym dżentelmenie" zestawiono dobre manjery i wychowanie chłopców angielskich z amerykańskiem „chamstwem" (dosłownie). Taka produkcja, nie przestając być dobrym interesem, spełnia ważną misję wychowawczą. B.

OGŁOSZENIE

Zarząd Spółki Akcyjnej „Przemysł Metalowy „Granat" w Warszawie, niniejszem podaje do wiadomości akcjonarjuszom Spółki co następuje:

Zgodnie z art. 435 par. 1 i art. 436 Kod. Handl. oraz na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów Spółki z dnia 25 kwietnia 1938 r., ujętej w protokule notarjalnym, sporządzonym przez notarjusza Zygmunta Nowickiego w Warszawie, Nr. rep. 1006 o podwyższeniu kapitału zakładowego Spółki o sumę zł. 600.000, Zarząd Spółki wezwał w drodze trzykrotnych ogłoszeń we właściwych i zgodnych z prawem odstępach czasu pp. akcjonarjuszów do subskrypcji nowej emisji akcyj i wpłat na nie na warunkach następujących:

1) emisja obejmuje 6.000 sztuk akcyj na okaziciela nie uprzywilejowanych, wartości nominalnej zł. 100 każda, podlegających prawu poboru;

2) cena emisyjna wynosi zł. 66 gr. 67 za każdą akcję i winna była być wpłaconą jednorazowo w momencie dokonywania zapisu na akcji, reszta, t. j. zł. 33 gr. 33 przelana będzie z zysków, uzyskanych na eksporcie;

3) prawo poboru nowych akcyj przysługiwało w stosunku 1 akcja nowa 100-złotowa na trzy akcje dawne 100-złotowe dotychczasowym akcjonarjuszom Spółki.

Czasokres zapisów i wpłat na akcje nowej emisji zakreślony został do dnia 25 czerwca 1938 r.

Obecnie Zarząd Spółki po raz ostatni po myśli art. 437 par. 1 Kod. Handl. wzywa niniejszem pp. akcjonarjuszów do subskrypcji nierozebranych jeszcze akcyj pomienionej nowej emisji i wpłat na nie i podaje, że zapisy i pełną wpłatę po zł. 100 za każdą akcję na te pozostałe nierozebrane akcje przyjmować będzie Zarząd Spółki w jego siedzibie w Warszawie, ul. Smolna Nr. 14, w godzinach 10 — 14, począwszy od dnia 5.7. 1938 r. do dnia 25.7. 1938 roku.

Po tym terminie i po myśli art. 437 par. 2 Kod. Handl. akcję nieobjęte Zarząd Spółki przydzieli według swego uznania. 785

Morderca narzeczonej

oddał się w ręce policji

Morderca narzeczonej Haliny Wołochowiczówny, Tadeusz Michalski, który, jak donosiliśmy, zmasakrował dziewczynę fińskim nożem w mieszkaniu przy ul. Chłodnej 60 w Warszawie, zgłosił się sam późną nocą do urzędu śledczego.

Zbrodniarz przesłuchiwany był wczoraj przez sędziego śledczego. Zachowuje zupełny spokój. Oświadcza, iż zamordował narzeczoną, gdyż matka nie pozwalała jej wyjść za niego zamąż. Wolał — jak oświadczył — zabić dziewczynę, niż zgodzić się, by poślubiła innego.

Motocykl dla nowego abonenta radjowego

przyznany będzie w tych dniach nowemu abonentowi, którego zgłoszenie zanumerowane zostanie liczbą kolejną 15.000

Radjosłuchacze, rejestrujący się teraz, jeśli chcą ubiegać się o premję motocykla marki „DKW", winni zawiadomić o tem na karcie pocztowej Komitet Akcji Letniej, adresując: „POLSKIE RADJO, LETNIA AKCJA PREMJOWA, UL. MAZOWIECKA 5, WARSZAWA I".

Nie zwlekajcie! Liczba nowych abonentów, rejestrujących się w lipcu r. b., lada dzień osiągnie 15.000! Motocykl czeka!

Ze świata muzyki

„Polonez przed Chopinem"

Pod powyższym tytułem wydała tej wiosny bardzo źródłową i ciekawą pracę wysoce sumienna pracowniczka na polu muzykologji, dr. Helena Dorabialska.*). Istotną część tej gruntownej pracy stanowi oczywiście niezwykle dokładna analiza muzycznej formy poloneza i samego poloneza od końca XVI do połowy niemal XIX w., a to zarówno poza Polską, jak i w Polsce samej. I pomimo, że autorka zaznacza nadto skromnie może w krótkiem słowie wstępnem, że „miała możność korzystania prawie wyłącznie ze źródeł warszawskich", podczas, gdy „olbrzymi dział źródeł zagranicznych oraz materjałów z innych miast Polski został tylko ubocznie uwzględniony", należy dać wyraz szczeremu podziwowi wobec ścisłości i wnikliwości tej analizy. Zastrzega się również autorka, że na syntetyczne uogólnienia o wiele jest jeszcze za wcześnie, zbyt mało bowiem jest dotąd usystematyzowanego materjału i opracowanych źródeł. Po uważnem jednak przeczytaniu tej bogatej w szczegóły pracy, nietrudno zapewne wyciągnąć konkretne wnioski, o ile chodzi o badany przez autorkę okres od J. F. Telemanna i J. S. Bacha aż do Fr. Schuberta i K. M. Webera z jednej, a od pierwocin staropolskiego poloneza w XVII w. do Elsnera, Kurpińskiego i Nideckiego z drugiej strony. Najzupełniej słusznie wszak że sama autorka widzi w polonezie „jeden z ważniejszych czynników wpływu muzyki polskiej w kulturze zachodniej", w polonezie zaś polskim upatruje „plastyczną stylizację staropolskiego życia towarzyskiego". Tak więc, wbrew zastrzeżeniom, sama autorka nie powstrzymuje się od pewnych prób syntezy, niewątpliwie zresztą uzasadnionych.

Jeżeli strona analityczna pracy p. Dorabialskiej w zakresie historji form polonezowych stanowi bogaty materjał historyczno-krytyczny dla specjalistów, to, niestety, i jej badania nie posunęły naprzód zagadnienia genezy poloneza, czasu jego powstania i szeregu innych z temi związanych problematów. Pod tym względem autorka niemniej ściśle notuje wszelkie wzmianki i przypuszczenia, ale i ona nie może nic pewnego powiedzieć na te tematy. Niewielkie są też widoki na to, byśmy się dowiedzieli, czy tańczono poloneza na przyjęciu Walezego, czy Władysław IV tańczył go na nutę kolędy „W żłobie leży", czy polonez się zrodził z motywów ludowych i ich rytmiki, czy też odwrotnie tempo i rytm tego par excellence dworskiego tańca potem dopiero dostało się do dworów szlacheckich i pod strzechy chałup wieśniaczych. Ale nietylko muzyczna strona tego zagadnienia nie daje się wyjaśnić, albowiem i co do samej choreograficznej jego strony nie wiemy, czy „taniec polski" w XVI w., posiadający rytm parzysty, był może jakimś przodkiem poloneza, czy i jak spokrewnione są „wielki" i „pieszy" z polonezem, jaki wreszcie związek zachodzi między polonezem a „wolnym", „przodkiem" lub „chodzonym", które przechowują się do dziś u ludu.

Nieznajomość dokładnej genezy poloneza nie zmienia faktu, że jest on, jak mówi Ł. Gołębiowski, „odbiciem charakteru narodu, jego obyczajów, stosunków towarzyskich, gustu i zamiłowań estetycznych". Stwierdzają to zresztą i liczni cudzoziemcy, jak np. cytowany przez Wł. Łozińskiego liwończyk Schultz, który pod koniec XVIII w. przyznaje, że „wdziękowi i powadze tego tańca żaden inny europejski taniec nie dorówna, tak, jak żaden cudzoziemiec nie zdoła sobie przyswoić tej gracji, jaką rozwijają w nim Polacy". Niemniej dosadnie określił poloneza wybitny muzyk niemiecki z XVIII w., J. F. Kirnberger, który, porównywując polonezy niemieckich kompozytorów z „prawdziwemi polskiemi polonezami", pisze, że pierwsze różnią się od drugich „tak samo, jak grabarz od kapłana, choć obaj noszą czarne szaty".

Cenną swą pracę kończy p. Dorabialska aż nadto zrozumiałem stwierdzeniem, że „długo Polska musiała czekać, zanim jej polonez znalazł swój wyraz skończony, zanim zjawił się muzyk, który... polonezem swym uderzył w ton muzyki narodowej i przemówił nią do wszystkich ludów ziemi, a potęgą wyrazu sięgnął szczytu natchnień twórczych", — Fryderyk Chopin.

M. Skoluba

*) Dr. Helena Dorabialska. Polonez przed Chopinem. Wydane z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa, 1938. Skład główny: Gebethner i Wolff. (str. 120).

Radjo

WTOREK, 5 lipca.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Zrobił Maciej kozła ogrodnikiem" — bajka Lucyny Krzemienieckiej. 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert z Wilna. 16.45 „Po pienińskich zakolach Dunajca" — opowiadanie Stanisława Broniewskiego (z Krakowa). 17.00 Muzyka taneczna 18.00 „Gniazdo osy pod kępką rozchodnika" wygł. Axel Stjerna (z Wilna). 18.10 Marsze na 2 fortepiany (8 rąk) (ze Lwowa). 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści Marji Rodziewiczówny. 19.00 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chórów religijnych. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Płyty. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

WTOREK, 5 lipca

18.00 Gniazdo osy pod kępką rozchodnika — Axel Stjerna.
19.00 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej
19.30 „Na balu z przed ćwierć wieku" — koncert rozrywkowy.
22.00 Koncert Orkiestry B.B.C.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Płyty. 14.00 Parę informacyj. 14.10 Koncert rozrywkowy 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół salonowy pod kier. Czesława Lewandowskiego. 17.00 Audycja da dzieci. 17.15 Festival muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. W przerwie Życie kulturalne stolicy 22.00 „Teorja a rzeczywistość" — skecz wg. O'Henry'ego — opracował Mieczysław Alder. 22.15 Muzyka lekka i taneczna. 23.00 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego — baryton. 23.25 Muzyka taneczna z płyt.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH

24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.10 Dziennik Światowego Zw. Polaków z Zagranicy. 0.15 Pieśni polskie w wykonaniu Witolda Myszkowskiego. 0.50 Gawęda pana Franciszka. 1.00 Wesoła muzyczka Władysława Kaczyńskiego. 2.00 Nasze orkiestry grają. 2.50 Program na jutro.

ŚRODA, 6 lipca
WARSZAWA I (Raszyn)

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45. Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03. Audycja południowa. 13.00. Przerwa. 15.15 Wszystkiego potrochu — audycja. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00. Mała rewja muzyczna. 16.45 Praca nauczyciela polskiego dla wojska—odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 W staropolskim wirydażu — feljeton. 18.10 Recital klarnetowy. 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści. 19.00. Lekkie piosenki. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „W góry, w góry, miły bracie". 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55. Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Chopin a Polska Ziemia (III audycja). 21,50 Wiadomości sportowe. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

ŚRODA, 6 lipca

16,45 Praca nauczyciela poleskiego dla wojska — odczyt.
18,00 W staropolskim wirydażu — feljeton.
19,30 „W góry, w góry, miły bracie".
21,10 „Chopin a Polska Ziemia": „Ukryte w kwiatach armaty".

PROGRAM AUDYCYJ POLSKIEGO RADJA
WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 13,55 Parę informacyj. 14,00 Program na jutro. 14.05 Flet i harfa jako instrumenty solowe (płyty). 15,00 Wiadomości sportowe. 15,05 Muzyka taneczna. 17,00 Pogadanka aktualna. 17,10 Utwory Schuberta i Schumanna. 17,55 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22,00 Przegląd kulturalny. 22,15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23,00 Orkiestra Filharmonji Berlińskiej.

PROGRAM AUDYCYJ POLSKICH STACYJ KRÓTKOFALOWYCH

SPW. Fala 22 m., 13,6 Mc.
SPD. Fala 26,01 m., 11,5 Mc.
(Czas środkowo - europejski)

24,00 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0,10 Co słychać w sporcie polskim. 0,15 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni. 0,50 Wybrzeżem morskiem od Karwia do Rozewia — pogadanka. 1,00 Melodje polskie 2,10 „Chopin a Polska Ziemia".

Samobójstwo sędziego

W jednym z hoteli przy Al. Jerozolimskich w Warszawie popełnił wczoraj około godz. 3-ej nad ranem samobójstwo 35-letni Zbigniew Złotnicki, asesor Sądu Apelacyjnego.

Samobójczy strzał rewolwerowy okazał się śmiertelny.

Morze—symbol Polski Mocarstwowej

Przamówienie Inspektora Pracy Lucjana Wróblewskiego na Akademii święta „Dni Morza" w dniu 26 czerwca 1938 roku w Piotrkowie Trybunalskim.

W roku 1919 Rada Ambasadorów w Paryżu przyznała Polsce prawa suwerenne do Pomorza i do maleńkiego skrawka morskiego wybrzeża, podnosząc tym samym Odrodzoną Rzeczypospolitą Polską do wysokiej rangi państw morskich.

Wielki, doniosły ten fakt zawdzięczamy przedewszystkiem temu, że z wielowiekowej teutońskiej niewoli, Kaszub polską uratował duszę.

Powróciła Polska na sine fale Bałtyku, bowiem nad Bałtykiem Duch polski wierną, niezłomną, czujną utrzymał straż!

Na zaledwie 140 km. odzyskano wybrzeża morskiego przypada przeszło 400.000 km² powierzchni kraju z blisko 35 milionami mieszkańców.

Olbrzymi obszar i ogromny naród, podźwignięty z upadku niezmiernym wysiłkiem, półtorawiekowym trudem w męczeńskiej niewoli, aż nadto hojną krwi bohaterskiej ofiarą!

Naród którego doświadczeniem była gorzka, piekłca i szarpiąca trzewia nauka, jak nieubłaganie, twardo i bezlitośnie pokutować każą błędy i grzechy, jak zabójczym dla państwa staje się działanie sił odśrodkowych, żerujące na małoduszności i przyziemnych egoizmie społeczeństwa.

Naród, który w 1918 roku przekonał się dowodnie, jaki dowodnie, jaki plon cudowny i wspaniały w odżyskaniu niepodległego bytu państwowego wieńczy żniwo zgodnego, zbiorowego i mądrego trudu!

Kardynalnym zaniedbaniem Rzeczypospolitej szlacheckiej w historii naszej była niedocenia znaczenia morza.

Wszelkie przejawy podkreślenia ważkości morskiego problemu dla gospodarczego rozkwitu i politycznej niezależności Polski, szczególnie mocne u Bolesława Chrobrego i Króla Władysławz IV — nie znajdowały, niestety zrozumienia i realnego poparcia w rządzącej kaście szlachty polskiej. Taki stan fatalny najaskrawiej ilustruje modne ówczesne przysłowie „Polak gdy orze, może nie wiedzieć, co to jest morze".

Zmierzch Polski „od morza do morza", a następnie jej szybko po sobie następujące 3 rozbiory aż do całkowitej utraty niepodległego bytu państwowego, w ten sposób zrozumiałe się stają.

Polska Odrodzona na 5389 km. granic lądowych posiada zaledwie 140 km. granicy morskiej, w czym 68 km. liczy zamknięty obwód Zatoki Puckiej.

Granice lądowe dla polskiego eksportu i importu są niemal martwe. Natomiast olbrzymie wprost znaczenie morskiego wybrzeza uplastycznia fakt że przez polskie 2 porty Gdynię i Gdańsk, wychodzi w daleki świat około 85 proc. całkowitego naszego eksportu.

To że na 1 kilometr morskiego wybrzeża w Polsce przypada 2175 km² powierzchni kraju i blisko 460.000 mieszkańców sprawił, że polska racja stanu szczególnie troskliwą baczną uwagę skierowała w stronę morskiego wybrzeża, stwarzając ponad miarę wielkim trudem cud nad Bałtykiem — polski port wojenny i handlowy — Gdynię!

Lekko przejdziesz przez życie

stosując LEBEWOHL niezawodny plaster na ODCISKI.
Przy kupnie żądać oryginalnego pudełka LEBEWOHL.
Na każdym plasterku jest też napis LEBEWOHL.

Podziękowanie

Za udzielenie bezinteresownie lokomocji na uroczystości w związku z otwarciem szkoły szybowcowej w Borowej Górze, czujemy się w miłym obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie Panu Dyrektorowi Edwardowi Keilowi.

Express Poranny
Dzień Dobry
Kurjer Czerwony
Kurjer Poranny
Dziennik Narodowy

Pierwsze szybowisko w Wojew. Łódzkim

Nieomal przed ćwierć wiekiem na polach wsi Borowa (gm. Łękawa) rozgrywały się krwawe boje pomiędzy wojskami austriackimi a rosyjskimi o posiadanie Borowej Góry (wys. 278 metrów). W walkach tych poległo kilka tysięcy żołnierzy z jednej i drugiej strony. Na szczycie tej góry wzniesiony został wielki krzyż żelazny, a w pobliżu znajduje się cmentarz poległych uczestników tych niezwykle krwawych zmagań.

We wsi Borowa staraniem Okręgu Łódzkiego L.O.P.P. zorganizowano na wniosek Piotrkowskiego Obwodu L.O.P.P. pierwszą na terenie woj. Łódzkiego szkołę szybowcową, która obsługiwać będzie dwa okręgi: Łódzki i Warszawski. Szkoła urządzona wzorowo; posiada duży hangar, budynki gospodarcze, domki mieszkalne i izbę chorych, oraz 6 szybowców. Koszt urządzenia szkoły wynosi około 30.000 zł.

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, wojskowości i L.O.P.P., przy udziale 5.000 osób z Piotrkowa i okolicy. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Muszyński z Bogdanowa, wygłaszając podniosłe przemówienie, dalsze przemówienia wygłosili płk. dypl. Bolesławicz, oraz wicestarosta Tarnawski imieniem Pana Wojewody.

Po zwiedzeniu szkoły odbyły się dwa loty propagandowe, które wypadły bardzo efektownie. Tysiączne rzesze widzów z napięciem i podziwem obserwowały te niezwykle ciekawe ewolucje.

Wśród obecnych z Piotrkowa zauważyliśmy między innymi pp. Prezedenta m. Fiszera, wiceprezydenta Wł. Uziembło, pułk. dypl. Switalskiego, Komendanta Pow. P.P. Witolda Kaliszczaka, seniora palestry mec. Dobrosława Kleynę, sędziego Piotra Królikowskiego, dyr. Władysława Herziga, dyr. Edwarda Keila, dyr. Antoniego Badka, prezesa L. Kopydłowskiego, Naczelnika Janusza Kuczborskiego, dyr. Józefa Czecha, Naczelnika Augusta Felkera, prezesa E. Węgorzewskiego, komendanta Inż. Kłopotowskiego, rotmistrza Wiktora Psarskiego, komisarza Józefa Warzechę.

Poblizkie Zakłady Przemysłowe Wola Krysztoporska reprezentowali pp.: Prezes Adam Szpilfogel, dyr. Dr. Leon Szereszewski, Edward Szereszewski, administracja zakładów. Przybyła również Straż Ogniowa Ochotnicza z orkiestrą z Woli Krysztoporskiej pod komendą Naczelnika p. Wołyńczyka.

Funkcje gospodarza pełnił por. Ludwik Niedźwiedzki, którego charakteryzowała energia, takt i uprzejmość.

Piotrków w hołdzie Królowej Korony Polski

Dn. 11 bm. wyrusza z Piotrkowa po nabożeństwie w kościele parafialnym Najśw. Serca Jezusowego kilkutysięczna pielgrzymka do Częstochowy celem złożenia hołdu na Jasnej Górze u stóp Królowej Korony Polski Pielgrzymka udaje się utartym szlakiem po przez Gidle, gdzie w starożytnym kościółku, wybudowanym w 1059 roku, odprawiona zostanie Msza św.

„Niech pani odda sto złotych"

Do wychodzącej z Urzędu Poeztowego przy ul. Słowackiego w Piotrkowie mieszkanki wsi Janina w pow. piotrkowskim—Leokadii Pilarczyk podszedł jakiś osobnik i oświadczył: „Niech pani odda sto złotych, które przed chwilą zgubiłem". Przestraszona wieśniaczka odpowiedziała, że żadnych pieniędzy nie znalazła. Wówczas osobnik ten zażądał pokazania torebki, którą po przejrzeniu zwrócił, przepraszając Pilarczykową za omyłkę. Gdy wieśniaczka zajrzała do torebki po pewnym czasie — ku swemu przerażeniu stwierdziła brak stu zł., na miejsce których znalazła papierki.

DZIENNIK RADIOWY

Kultura dźwignią wsi

Wieś polska jest fundamentem państwa. Zamieszkana przez 70 proc. jego obywateli stanowi tym samym o jego wielkości i potędze, jest tej wielkości i potęgi podmurówką.

Wiemy wszyscy dobrze, że budynek—wszystko jedno jaki: murowany, czy drewniany — wtedy stoi mocno, jest silny i może oprzeć się skutecznie największym nawałnicom i huraganom, gdy silną i mocną ma podmurówkę. Tak samo dzieje się z państwem, będzie ono silne wtedy, gdy warstwa narodu, staaowiąca jego podstawę, będzie silna, zamożna, jednolita—będzie w całej pełni świadoma odpowiedzialności za losy narodu i państwa i ciążących na niej obowiązków obywatelskich, które z tej odpowiedzialności wynikają.

A od czego zależy siła, zamożność, jednolitość wsi oraz jej pełna świadomość zarówno odpowiedzialności jak i ciążących na niej obowiązków obywatelskich. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przede wszystkim od jej poziomu kulturalnego. Kultura bowiem jest czynnikiem nie tylko rozszerzającym widnokręgi chłopa i pogłębiającym jego poczucie obywatelskie, ale ponad to jest źródłem postępu gospodarczego, który z pod strzech chłopskich wypędza nędzę, a wprowadza dobrobyt.

Rozumie to doskonale przede wszystkim sama ludność wiejska. Dlatego w ostatnich latach obserwujemy stale wzmożony pęd chłopów do kultury

Wyraża się on w budowie szkół, w rozwoju organizacyj kulturalno-oświatowych, we wzroście czytelnictwa i w wielu innych przejawach i poczynaniach które wieś, mimo ciężkich warunków gospodarczych, realizuje konsekwentnie wierząc, że tędy wiedzie droga do lepszego i wspanialszego jutra. W pędzie do kultury przoduje zwłaszcza młode pokolenie chłopskie, w polskiej już szkole wychowane w polskim wojsku urobione pod względem obywatelskim.

Z drugiej strony wysiłki, zmierzające do wydźwignięcia wsi z mroków zabobonu i ciemnoty widzimy zarówno z czynników państwowych, popierających wszelkie poczynania kulturalne, jak i w organizacjach społecznych.

W dziale krzewienia kultury wśród szerokich warstw chłopskich rola ogromna przypada dla radia. Radio jest środkiem nie do zastąpienia, siejącym ziarno kultury we wszystkich, najbardziej nawet w zapadłych zakątkach kraju. Fale radiowe niosące światło kultury, docierają wszędzie i znwsze.

Docierają w mroźną zawieruchę zimową w jesienną szarugę i w lipcowy upał na szerokie równiny wielkopolskie i na skalne Pohale i do niskich chat zagubionych w bezmiarach bagien Polesia.

Doniosłość radia w dziale krzewienia kultury ocenia właściwie sama ludność wiejska. co wyraża się w przyśpieszonej radiofonizacji całych osiedli, całych wsi. Należy to podkreslić tym bardziej, że obecny st n gospodarczy wsi, choć uległ pewnej poprawie niejednokrotnie zmusza jeszcze ludność wiejską do wyrzeczenia się wielu koniecznych potrzeb. Widocznie jednak radio stało się już obecnie na wsi potrzebą niezbędną.

Doniosłość radia oceniają również czynniki państwowe, czego najlepszym dowodem jest okólnik premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, skierowany do wszystkich wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast zalecający przyśpieszenie radiofonizacji podległych im terenów zwłaszcza wiejskich, przez udzielanie jak najdalej idącej pomocy.

Okólnik ten przyczyni się w sposób niewątpliwy do zagęszczenia sieci radioodbiorników na wsi, a tym samym dzieło wznoszenia zrębów kultury w życiu szerokich mas dozna wybitnego wzmocnienia.

Poradnia zawodowa w Piotrkowie

Zarząd Miejski w Piotrkowie podjął energiczne starania w kierunku utworzenia w Piotrkowie poradni zawodowej celem ułatwienia młodzieży szczególnie udającej się do rzemiosła—obrania sobie najodpowiedniejszego zawodu, który byłby najwłaściwszy dla danej jednostki. Starania te znajdują się na dobrej drodze i spodziewać należy, że już w początkach nowego roku szkolnego zostanie poradnia taka uruchomiona.

Remont koni w Piotrkowie

W dniu dzisiejszym na torze wyścigowym rozpoczął się doroczny remont koni z całego Województwa Łódzkiego. Zgromadzono około 200 koni, których wygląd świadczy o dalszych postępach w dziedzinie hodowli koni na terenie Województwa Łódzkiego.

Złodzieje okradli dziatwę na koloniach letnich

Przebywająca na koloniach letnich młodzież z Łodzi we wsi Włodzimierzów pod Piotrkowem miała nie miłą przygodę. Nie wykryci dotychczas sprawcy, dostawszy się do budynku, zajmowanego przez młodzież — skradli kilkanaście ubrań, koce, kołdry, pościel i bieliznę, obuwie it.p. ogólnej wartości kilkuset złotych.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA. Drukarnia „Krajowa" Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

KAŻDY: CZY TO STARY, CZY TO MŁODY, ŚWIETNE ZAWSZE JADA LODY ulica Słowackiego 26